

Wtorek 21 IX. 1937 r.

Bielsko i Biała po zajściach O zamknięcie szynku Landau - Normana

Bielsko, 21. 9. Tel. wł.
Po trzydniowych zajściach antyżydowskich, jakie wybuchły na tle zabójstwa katolika Leona Wanota przez Żyda Normana, ludność w Bielsku i Białej jest nadal wzburzona. Zabójstwo dokonane w Białej przez Żyda nie jest w Polsce odosobnionym faktem. Podobne wypadki były w Brześciu, Mińsku i Częstochowie. Ogólne straty spowodowane wynioszą około 100.000 zł. Jak już donosiliśmy, Bielsko i Biała przedstawiają smutny widok. Na wszystkich ulicach obu miast szyby w oknach, mieszkań i sklepów żydowskich są powybijane a okna pozabijane są deskami. Żydzi w obawie przed dalszymi zajściami przez cały poniedziałek i wtorek mieli sklepy pozamykane. W czasie zajść obrzucono kamieniami oddział „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” przy ul. Mickiewicza, wybijając również szyby.

Magistrat miasta Bielska wystosował do Urzędu Akcyz i Monopoli w Cieszynie pismo, domagające się odebrania koncesji na prowadzenie restauracji Landauowej. Pismo to brzmi:

„Z uwagi na wypadek zabójstwa jaki zaszedł w dniu 17 bm. w lokalu restauracyjnym Anny Landauowej w Bielsku, w

domu przy ul. Nad Ścieżką nr. 4 z winy wykonawcy koncesji Karola Normana, zamieszkałego w Bielsku, który wystrzałem z rewolweru pozbawił życia śp. Leona Wanota, ślusarza zamieszkałego w Komorowicach, pow. Biała, Magistrat wystąpił do Urzędu Akcyz i Monopoli w Cieszynie z wnioskiem o odebranie ze-

zwolenia na wykonywanie wyszynków alkoholowych. Ponadto za zlikwidowaniem koncesji przemawia i ta okoliczność, że wyszynk ten znajduje się na silnie ożywionym placu publicznym.

Przebywający w nim już niejednokrotnie zakłócili spokój publiczny tej dzielnicy miasta”.

Proces o zajścia w Raclawicach Zeznania księdza i wójta

Miechów, 21. 9. Tel. wł.
Na wtorkowej rozprawie o zajścia raclawickie nie stawilo się znowu 12 ważnych świadków. Opróżniły się również ławy dla oskarżonych, gdyż prawie wszyscy oskarżeni, odpowiadający z wolnej stopy, pozostali w domach. Korzystają oni z pięknej pogody, by pracować w polu. Pozostające jeszcze w areszcie śledczym kobiety, osk. Kobiorska i Dejworkówna zjawily się na wtorkowej rozprawie zaplakane. Żalily się one przed obrońcami na postępowanie eskortu-

jacych je policjantów. Twierdzą, że są poszturchiwane itp.

Jako pierwszy zeznawał świadek ks. Porada z Kaliny Wielkiej, wioski, oddalonej o 11 do 12 klm. od Raclawic. Ks. Porada zeznał, że w czasie zajść w Raclawicach był u niego około godz. 11-tej na plebanii osk. Mirus. Następnie ks. Porada widział tego oskarżonego na mszy św. i potem na procesji a następnie na nieszpórach około godz. 15-tej. Oskarżony Mirus nie mógł więc brać udziału w zajściach. Ks. Porada

wydał Mirusowi jak najlepsze świadectwo, jako człowiekowi spokojnemu, religijnemu, biorącemu udział w życiu organizacyj kościelnych a nie będącemu do czasu aresztowania członkiem żadnej organizacji politycznej.

Aresztowany w czasie obecnej rozprawy świadek Stęposz, po odwołaniu pierwszych zeznań twierdził, że osk. Łój rzucał na policję kamieniami. Obecnie świadek Władysław Wleciol zeznaje, że w Raclawicach był w towarzystwie oskarżonego Łoja i że nie widział, by on rzucał kamieniami w policjantów.

Ważne szczegóły wnoszą świadkowie Józef Mucha i Julian Szych. Stwierdzają oni, że kiedy ludzie poczęli wchodzić na kopiec, u podnóża kopca stał oddział kandydatów na posterunkowych policji, których dowódca z początku wzywał tłum do niewchodzenia na kopiec. Do dowódcy policjantów podszedł wtedy jakiś osobnik, który prosił: „Puście nas na kopiec, przecież my nie nie zrobimy, a zaraz zejdziemy”. Dowódca tego oddziału policyjnego zgodził się widocznie na to, gdyż następnie policjanci tłum nie zatrzymywali. Gdy tłum znalazł się na kopcu, wtedy nadjechał oddział konnej policji, której dowódca wezwał zaraz znajdujący się na kopcu tłum do rozejścia się. Następnie doszło do zajść. Ciekawe były również zeznania wójta gminy Raclawice, Adolfa Manterysa, który zeznał, że osk. Pierunek nie mógł brać udziału w zajściach, gdyż przebywał w jego towarzystwie w odległości około 500 metrów od kopca i siedząc na miedzy, jadł chleb, opowiadając żartobliwie, że nadaremnie przyszedł do Raclawic, gdyż zjazd był zakazany.

Prokurator: — Świadek odwiedził teraz pożar.

Świadek: — Tak.

Sędzia Wędrychowski: — Świadek podejrzewano, że zawiadomił policję.

Świadek: — Tak. Ale ja przecież nie jestem władzą bezpieczeństwa. Tam byli inni.

Sędzia Wędrychowski: — Otrzymywałś świadek z tego tytułu pogroźki?

Świadek: — Tak.

W dalszym ciągu zeznał on na pytanie obrońcy Łazarskiego, że w organie Stronnictwa Ludowego „Piast” prosiwał, jakoby wzywał do Raclawic policję.

Prokurator: — Czy świadek czytał biuletyn Stronnictwa Ludowego w sprawie strajku? I czy tam wspomniano o pożarze u świadka?

Świadek: — Nie czytałem i o tym nie wiem.

Osk. Ziarko: — Czy świadek czytał o wydaniu ludowego wyroku śmierci?

Świadek: — Słyszałem o tym od osób postronnych, a znacznie później mówiła mi o tym policja.

Kto wygrał na loterii?

Warszawa, 21. 9. Tel. wł.
W dzisiejszym dniu ciagnienia loterii państwowej padły następujące większe wygrane:
Stała dzienna wygrana 5.000 zł na nr. 50.134.
75.000 zł na nr. 16.011.
50.000 zł na nr. 107.021.
15.000 zł na nr. 121.588 129.365.
10.000 zł na nr. 123.510 180.705.
5.000 zł na nr. 22.552 48.762 77.849 77.859 119.493.
2.000 zł na nr. 22.466 30.889 31.839 33.188 33.427 56.916 70.024 70.430 78.841 93.293 114.016 122.100 122.647 128.637 132.047 158.067 174.116 183.754 194.723 194.685.
1.000 zł na nr. 4.052 6.198 18.676 21.524 28.141 36.267 39.472 55.549 61.392 73.331 73.383 73.645 74.969 79.362 88.920 89.913 90.973 96.258 100.620 101.257 104.716 104.754 108.177 117.604 119.445 126.984 151.511 155.215 170.210 175.550 183.051 191.420 193.748.

P. Beck w Wenecji

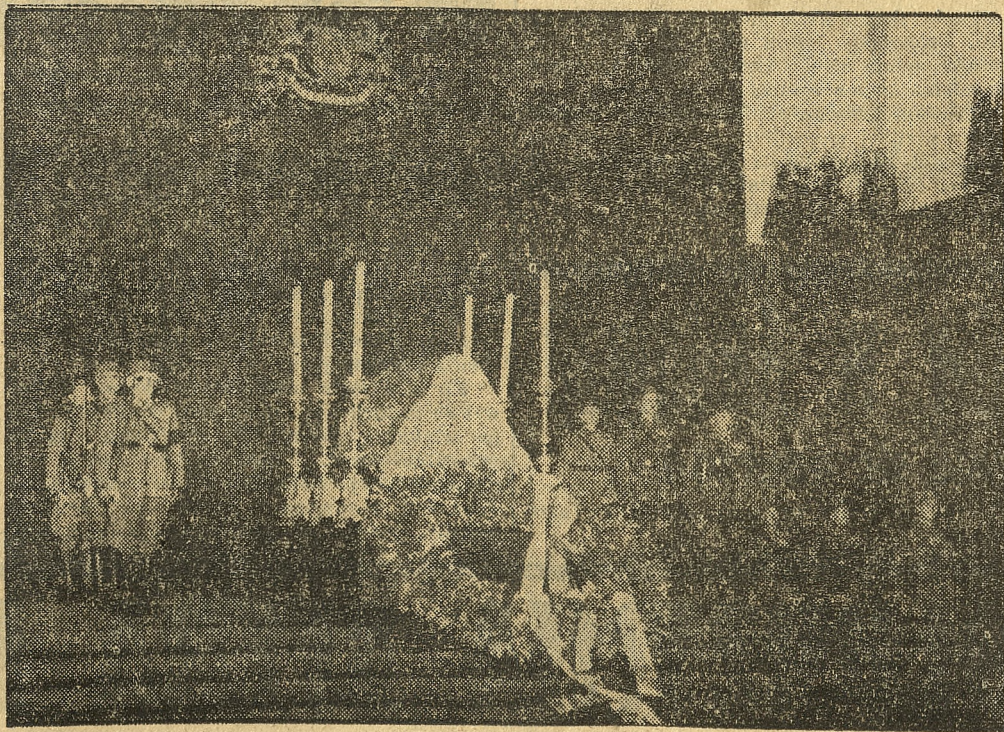
Genewa, 21. 9. Tel. wł.
Min. Beck opuścił Genewę, udając się na kilkodniowy wypoczynek do Wenecji. Z wiadomości tych wynika, że pogłoski o zatrzymaniu się p. Becka w drodze powrotnej z Genewy w Berlinie nie były prawdziwe. Min. Beck wróci do Warszawy prawdopodobnie przez Wiedeń.

P. Madejczyk zastępuje p. Gruszkę

Warszawa, 21. 9. Tel. wł.
W Krakowie odbył się zjazd prezesów powiatowych kół Stronnictwa Ludowego z województw krakowskiego i lwowskiego, na którym zdecydowano, iż w okresie przebywania w więzieniu prezesa Stronnictwa Ludowego na Małopolskę b. posła Gruszki zastępcą jego będzie b. poseł Madejczyk. Na zebraniu tym omawiano również sprawę pomocy materialnej dla chłopów.

Aresztowanie komendanta posterunku

Warszawa, 21. 9. Tel. wł.
Z polecenia władz aresztowano komendanta posterunku policji w Gieckach pod Wólkowyskiem Kuklińskiego, oskarżonego o nadużycia służbowe. Jednocześnie aresztowano mieszkańców tej osady, Bena Winkura, Noela Nowogrodzkiego i Szmula Wandla.



Trumna ze zwłokami prezydenta Masaryka na katafalku.

212 kolejarzy rozstrzelano na Dalekim Wschodzie

Moskwa, 21. 9. PAT.
Z Chabarowska donoszą: Na wyjazdowej sesji wojskowego kolegium sądu najwyższego Z. S. R. R. rozpatrywano w Woroszyłowie-Utyrsku (dawny Nikolsk-Utyrsk) sprawę antysowieckiej trockistowsko-prawicowej organizacji terrorystycznej szpiegów i dywersantów, działającej na kolei Dalekiego Wschodu. Organizacja ta była w kontakcie z wywiadem japońskim. 10-ciu członków organizacji zostało skazanych na karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok wykonano.

Ogólnie liczba rozstrzelanych kolejarzy

na Dalekim Wschodzie wynosi od maja br. 212 osób.

Prokurator Wyszyński, przemawiając na pierwszym wszechzwiązkowym zjeździe związków zawodowych funkcjonariuszy sądownictwa i prokuratury, stwierdził, że zarówno w sądownictwie, jak i prokuraturze istnieją wrocie elementy, które należy wytepić. Siła i powodzenie w walce z wrogami na wszystkich odcinkach dodają otuchy do nowej walki — podkreślił Wyszyński.

Jeżeli słowa Wyszyńskiego nie są tylko retoryką, to należy spodziewać się poważnych zmian zarówno w sądownictwie, jak i w prokuraturze.

Japończycy zbombardowali Kanton

3 samoloty japońskie zestrzelono

Londyn, 21. 9. Tel. wł.

Według doniesień z Hong-Kongu, Japończycy dokonali we wtorek przed południem ataku lotniczego na Kanton. — Eskadra japońska bazy operacyjnej na Formozie, licząca 30 ciężkich samolotów do bombardowania, pojawiła się przed południem w okolicy Kantonu i ruszyła do ataku na miasto chińskie, gdzie tymczasem zarządzono alarm lotniczy. Samoloty chińskie oraz chińskie baterie przeciwlotnicze podjęły walkę z nacierającym nieprzyjacielem, który po okrążeniu miasta i zrzuconiu większej ilości bomb zawrócił i oddalił się w kierunku wschodnim. Wedle wiadomości, pochodzących ze źródeł chińskich, trzy samoloty japońskie zostały zestrzelone i runęły do morza. Szkody wyrządzone bombardowaniem nie są zbyt wielkie.

Skutki bombardowania Nankinu

Szanghaj, 21. 9. PAT.

Agencja chińska Central News donosi, że wczorajszy raid japoński na Nankin pociągnął za sobą 15 ofiar zabitych i rannych. 50 domów zostało zniszczonych. 6 samolotów japońskich zostało strąconych.

Amerykański ambasador schronił się na statek

Nankin, 21. 9. PAT.

Ambasador St. Zjedn. wraz z personelem ambasady udał się dziś na pokład statku „Luzon”. W Nankinie pozostał jedynie drugi sekretarz ambasady oraz 16-tu Amerykanów. Członkowie ambasady włoskiej również udali się na kanonierkę, jednakże ambasada jest nadal otwarta, a personel jej ma tam udawać się co dzień dla załatwiania spraw. W amerykańskich kołach wojskowych panuje uczucie głębokiego rozgoryczenia z powodu decyzji ambasadora St. Zjedn. w sprawie ewakuacji. Zdaniem tych kół, prestiż i godność Ameryki zostały tą decyzją bardzo narażone na szwank. Nie ukrywają tu, że dowódca amerykańskich sił mor-

skich na Dalekim Wschodzie admirał Yarnell nie aprobuje ewakuacji. Mieszkańcy Nankinu dopiero wczoraj wieczorem dowiedzieli się o japońskiej zapowiedzi bombardowania stolicy, w związku z czym rozpoczęła się natychmiast ucieczka z miasta.

50-tysięczna armia chińska

miała się dostać do niewoli

• Tokio, 21. 9. Tel. wł.

Japońskie władze wojskowe komunikują, że armia chińska, licząca 50 tysięcy ludzi, która w okolicy Czocau otoczona została przez wojska japońskie, skapitulowała i została wzięta do niewoli.

Z Szanghaju donoszą, że na odcinku Lotien-Szen wojska japońskie przystąpiły

we wtorek rano do wielkiej ofensywy. Wojska chińskie, które nie są w stanie wytrzymać naporu wojsk japońskich, rozpoczęły odwrót i cofają się w kierunku na Nan-Siang i Kia-Ting, gdzie znajduje się trzecia i ostatnia linia obronna wojsk chińskich.

Awantury marynarzy włoskich w Tunisie

Paryż, 21. 9. PAT.

Agencja Havasa donosi z Tunisu, że w niedzielę około godz. 18-tej, 50-ciu członków załogi włoskiego statku szkolnego „Americo Vespucci” oraz statku „Colombo” doprowadziły do rozruchów w mieście. Oba te statki stoją w porcie od kilku dni. W niedzielę wieczorem marynarze wtargnęli do lokalu zajmowanego przez „Włoską Ligę Praw Człowieka”, oraz mieszczącego się w tym samym lokalu dziennika antyfaszystowskiego „Italiano di Tunis”. Marynarze zniszczyli urządzenia zarówno Ligi,

jak i redakcji. Sekretarz Ligi, niejaki Josef Micel usiłował bronić się pistoletem, lecz kulą jednego z marynarzy powalił go. Po zniszczeniu lokalu, marynarze rozprzeczli się. W czasie ucieczki, która m. in. odbywała się przez balkon, jeden z marynarzy spadł na trotuar i ciężko się poranił. Drugi został ranny kulą pistoletową. Policja przeprowadziła szereg aresztowań. Na wieść o najściu, ugrupowania lewicowe ludności miejscowej zorganizowały manifestację, która pod osłoną policji odbyła się w spokoju.

Manewry armii jugosłowiańskiej z udziałem gen. Gamelin

Białogrod, 21. 9. PAT.

Dziś rozpoczęły się wielkie manewry jesienne armii jugosłowiańskiej w okolicach miejscowości Nove Mesto, na południowy zachód od Zagrzebia. W manewrach bierze udział szereg dywizji piechoty, wzmocnionej oddziałami zmotoryzowanymi i pancernymi. Kierownictwo manewrów spoczywa w rękach członka rady

wojennej gen. Nilczanowicza oraz jako zastępcy gen. Braszicza, zastępcy szefa sztabu głównego. Z zagranicznych gości w manewrach uczestniczą wszyscy attaché wojskowi, akredytowani w Białogrodzie, m. in. attaché wojskowy R. P. płk. Wasilewski oraz misje: francuska z gen. Gamelin, rumuńska z gen. Sikifiu, włoska z dowódcą korpusu bolońskiego gen. Ghie, grecka z szefem sztabu generalnego, czeska z ministrem wojny Michnikiem i szefem sztabu gen. Krejćim oraz turecka z marszałkiem Tasmakiem.

Specjalnym celem manewrów jest wypróbowanie środków technicznych i motorowych.

Katastrofa kolejowa we Francji

Bordeaux, 21. 9. PAT.

W pobliżu miejscowości Vars w odległości 15 km. od stacji Angouleme wydarzyła się katastrofa kolejowa. Dwa ekspresy, dążące do Paryża, zderzyły się. Pierwszy z ekspresów przybył na stację Angouleme z Bordeaux o godzinie 22 min. 7 i odszedł o godz. 22.13. Następny dodatkowy ekspres wprowadzony na okres letni wyszedł ze stacji Angouleme o godzinie 22.20. Pierwszy z tych pociągów wykoleił się w pobliżu Vars, drugi zaś nie mając sygnałów ostrzegawczych, wpadł na ostatnie wagony wykolejonego pociągu. Do godz. 4 rano naliczono 5 zabitych i 50 rannych, wydobytych z pod gruzów 5-ciu rozbitych wagonów.

Bomby w kinach

Nowy Jork, 21. 9. PAT.

Po raz trzeci rzucono bomby z gazem tężącym w licznych kinematografach Nowego Jorku. Kilku widzów odniosło rany skutkiem wybuchu bomb, a kilkadziesiąt osób rozchorowało się od działania gazów. Zamachy bombowe są dziełem dwóch zwalczających się organizacji pracowników kinematograficznych.

Gen. Oesh o armii polskiej

Helsinki, 21. 9. PAT.

Powrócił tu z Polski szef sztabu głównego generał Oesh w towarzystwie majora Nordgręna i płk. dypl. Wł. Łosia. Generał Oesha powitał w porcie poseł R. P. oraz szereg wyższych wojskowych.

Po przybyciu do kraju, generał Oesh udzielił wywiadu redakcji „Uusi Suomi”, w którym stwierdza, że „manewry na Pomorzu były dowodem wielkich osiągnięć armii polskiej. Uczyniono naprawdę potężny krok naprzód, przy czym armia polska została jednocześnie nowoczesniejszą uzbrojona i zmotoryzowana. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie defilada wojska — mówił generał. Oddała ona doskonale ducha i wykazała dyscyplinę panującą w polskiej armii. Defilada była wspaniałym przeglądem polskiej siły zbrojnej — zakończył generał.

Cwiczenia przeciwlotnicze w Berlinie

Berlin, 21. 9. PAT.

W ramach wielkich ćwiczeń przeciwlotniczych przeprowadzono w ubiegłej nocy szereg nalotów na stolicę. Kilku „nieprzyjacielskim” lotnikom udało się przedrzeć na wielkiej wysokości przez luki obronców, lecz tylko jednemu udało się zrzuć jedną bombę na określony z góry cel. Wewnątrz miasta bardzo niewiele można było zauważyć z przebiegu akcji lotniczej. Pomimo ciemności, bardzo surowo przestrzeganej, nie zanotowano żadnych wypadków.

Tragiczny lot ociemniałego oficera brazylijskiego

Rio de Janeiro, 21. 9. PAT.

Ołbrzymie wrzenie wywołała tu katastrofa lotnicza, której ofiarą padło trzech ludzi, a mianowicie ociemniały lotnik mjr. Adherbal da Costa Oliwira, por. Aramis Mendonca de Santos i ordynans ociemniałego majora Jose Pereira.

Major Adherbal da Costa, znakomity lotnik brazylijski, stracił wzrok wskutek katastrofy, której uległ w r. 1934. Mając nadzieję odzyskania wzroku leczył się w Europie, a ostatnio w

Sao Paulo, skąd właśnie powracał do Rio de Janeiro. Ociemniały lotnik odbywał często loty, pilotując, mimo utraty wzroku, w towarzystwie przydzielonego mu lotnika i wiernego ordynansa. Powód katastrofy nieznany, gdyż aparat spadł z wielkiej wysokości i uległ zupełnie zniszczeniu. Sp. major da Costa był zdaje się jedynym ociemniałym lotnikiem, który do końca życia nie przestał pilotować.

Ofensywa rządzonych w Andaluzji

Twierdzą, że posuwają się naprzód

Walencja, 21. 9. PAT.

Komunikat urzędowy ministerstwa obrony narodowej z dn. 20 bm. podaje, że na froncie północnym powstańcy przedostali się na odcinek wschodni wzgórza Montoria na wprost Carriles, poczem przez Sierra Horcada posunęli się naprzód w kierunku góry Benzua. W poniedziałek nieprzyjaciel podejmował daremne ataki na Piedras Blancas. Na froncie południowym wojska rządowe, działające na odcinku Pozo Blanco, posunęły się naprzód w kierunku Sierra Tejonera oraz przez Sierra Mulva. Inne kolunmy posunęły się o 12 km. naprzód po przez Sierra Herrera pomimo silnego oporu nieprzyjaciela. Napór wojsk rządowych na tym odcinku trwa nadal.

Walencja, 21. 9. PAT.

Dowódca 8-go korpusu armii rządowej, działającej pod Pozoblanco, przesłał ministrowi obrony narodowej telegram, w którym oświadcza, że w wyniku działań, przeprowadzonych w niedziele, wojska rządowe panują nad kolejną drogą łączącą to miasto z Azuaga. W strefie Valsequillo wojska rządowe zajęły ostatnie okopy nieprzyjacielskie pod Sierra Tejonera, zdobywając wiele karabinów maszynowych. Wskutek gwałtownego ognia artylerii powstańczej, oddziały rządowe musiały się cofnąć, lecz podczas przeciwnatarcia rozbiły został batalion powstańczy. Inny batalion został

zniszczony w czasie ataku na Granya de Torre Hermosa.

OLBRZYMA AFERA DEWIZOWA

Podjęta rola naczelnika Urzędu Celnego

(x) Afera dewizowa znanego kupca niemieckiego Karmajńskiego z Oleśna, na Śląsku Opolskim, zatacza coraz szersze kregi. Dalsze dochodzenia w tej sprawie stwierdziły bowiem, iż straty Skarbu Państwa są znacznie większe, niż pierwotnie przypuszczano. Śledztwo wykazało również, iż z Karmajńskim współpracowali również obywatele polscy.

Aferę kupca niemieckiego wykryto przez przypadek. Oto polscy kupcy skarżyli się stale, że Karmajńskiemu, który jest obywatelem niemieckim, władze polskie przydzielają wielkie kontyngenty na wywóz do Niemiec jagód polskich. W czasie badania sprawy okazało się, że kupiec niemiecki oszukuje polskie władze, przedstawiając im fałszywe rachunki firm niemieckich. Karmajński wywoził jagody na podstawie obrotów kompensacyjnych pomiędzy Polską i Niemcami i w

tem celu musiał przedkładać w Polskim Instytucie Rozrachunkowym dla Handlu Komisyjnego w Katowicach rachunki, wystawione przez firmy niemieckie, które miały odkupywać jagody od Karmajńskiego. Karmajński przedkładał w Katowicach rachunki firmy „Hermes” z Oleśna, która była jego jedynym odbiorcą jagód. Obecnie okazało się jednak, że firma ta była własnością Karmajńskiego, a działalność jej ograniczała się jedynie do wystawiania rachunków za rzekomo kupione od Karmajńskiego jagody polskie. Gdy na przykład Karmajński sprzedał 100 kilogramów jagód za 20 marek niemieckich, firma „Hermes” wystawiła mu rachunek jedynie na 13 marek niemieckich za 100 kilogramów. Przy pomocy takich rachunków Karmajński poszkodował nasz Skarb Państwa na około 300 tysięcy złotych.

Zaraz po ucieczce Karmajńskiego z Lu-

blinca urzędnicy Inspektoratu Ochrony Skarbowej przeprowadzili rewizję w biurze Karmajńskiego, które mieściło się w mieszkaniu prywatnym naczelnika Urzędu Celnego w Lublinie, Pyki. W biurze Karmajńskiego zajęto część ksiąg, które wykazały wszystkie oszustwa. W jednej z ksiąg zauważono pozycję, z której wynika, iż Karmajński zwrócił naczelnikowi Urzędu Celnego Pyce 6 tysięcy złotych tytułem zaciągniętej pożyczki. Dalsze pozycje w księgach wykazały, że naczelnik otrzymał dalszych kilka tysięcy złotych od Karmajńskiego. Na podstawie takich zapiszków urzędnicy przeprowadzili rewizję w mieszkaniu naczelnika Pyki, gdzie znaleźli również część ksiąg handlowych Karmajńskiego.

Akta w aferze Karmajńskiego skierowano do prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Tarnowskich Górach.

Hasło „Ausrotten“ wobec dziennikarzy polskich w Niemczech

II.

(—) Prasa niemiecka w Polsce nie chce widzieć szykan, stosowanych przez władze hitlerowskie wobec pism i dziennikarzy polskich w Niemczech. Jest ona wielce zdziwiona, że dziennikarze polscy na Śląsku podnoszą w związku z tymi szykanami alarm i zrywają z Niemcami-dziennikarzami kontakt zawodowy.

Nie jest jednak nawet dla nich żadną tajemnicą, że władze niemieckie stosują do dziennikarzy polskich na podstawie nowych ustaw o zawodzie dziennikarskim niesłychanie perfidne metody, wyrażające się w bismarkowskim „Ausrotten“. Chodzi im mianowicie o to, by w najbliższej przyszłości nie wychodziło w Niemczech ani jedno pismo polskie, oraz, by społeczeństwo polskie było pozbawione polskiego słowa drukowanego.

Jakie to są te metody?

W „Nowinach Codziennych“, wychodzących w Opolu pracuje obecnie tylko jedna siła redakcyjna (red. Łangowski), w opolskim „Katoliku“ też tylko jedna siła (red. Kowalski). Redaktorzy ci chwilowo jeszcze posiadają prawa dziennikarskie i znajdują się na liście dziennikarskiej (Schriftleiterliste) we Wrocławiu. Prawa te jednak mogą utracić za pierwsze lepsze „przestępstwo“ lub w wypadku ostryżmania kilku rzędu nagan względnie ostrzeżeń oficjalnych z ministerstwa propagandy w Berlinie. Jest rzeczą jasną, że, o ile chodzi o dziennikarzy polskich, berlińska „fabryka nagan“ p. Goebbelsa będzie działała beznagannie.

Jednym z najbliższych z Kolei, którym grozi pozbawienie praw dziennikarskich jest jedyny redaktor „Gazety Olsztyńskiej“, p. Seweryn Pieniężny. Poprzednio odebrano już prawa red. Jankowskiemu, z tejże gazety. P. Pieniężny otrzymał z Berlina kilka nagan i obecnie ma postępowanie dyscyplinarne przed t. zw. „Berufsgerrichten“ (sądem fachowym). Przewodniczącym tego sądu jest prawnik z sądu miejscowego, a ławnikami „koleżdy“ sądownego (wyłącznie Niemcy-hitlerowcy). Z dotychczasowej praktyki tego „sądu“ wiadomo, że wszystkie skargi przeciw dziennikarzom mniejszościowym kończyły się wykreśleniem ich z listy dziennikarskiej. W taki sposób usunięto z szeregu uprawnionych dziennikarzy red. Dziamskiego w Berlinie („Dziennik Berliński“), red. Skale z mniejszościowego organu „Kulturwehr“, red. Pawłete z Opoli i red. Świeżego z Opoli. Red. Pieniężnego spotka z pewnością w najbliższych dniach ten sam los, o ile przeciw temu bezprawiu nie zareaguje szersza opinia polska, no i nasze władze, oparwszy się na umowach.

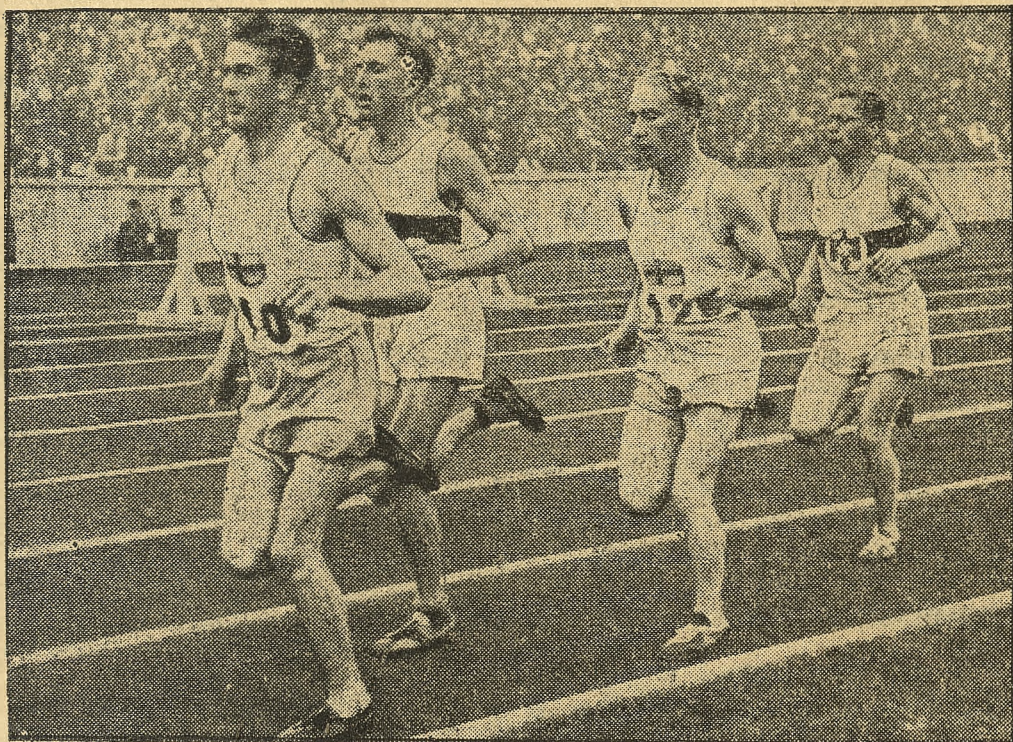
Niewtajemniczeni w arkana niemieckiego ustawodawstwa dziennikarskiego zapytają się, dlaczego w takim razie nasi rodacy nie starają się o narybek dziennikarski i dlaczego redakcje pism polskich w Niemczech nie zatrudniają większej liczby pracowników redakcyjnych, zwłaszcza z kół młodych akademików.

Otóż nowa ustawa wymaga od kandydatów dziennikarskich wykształcenia akademickiego (ekonomie, prawo, historia), a poza tym studiów na specjalnym wydziale dziennikarskim. Po studiach odbywa się praktyka w takiej redakcji, w której pracuje co najmniej trzech zapisanych w liście dziennikarzy. Praktyka dziennikarska trwa pół roku. Ponieważ w chwili wejścia w życie ustawy dziennikarskiej w redakcjach polskich nie pracowało więcej, jak po dwóch dziennikarzy (a ustawa wymaga składu trzech) redakcje pism polskich nie mogły i nie mogą przyjmować praktykantów polskich. Trudno sobie również wyobrazić,

by kandydat Polak, posiadający wymagane kwalifikacje, był przyjęty na praktykę przez jakiekolwiek pismo niemieckie. W rezultacie ustawa ta zamyka raz na zawsze przed polską młodzieżą akademicką drzwi do redakcji pisma polskiego w Niemczech. O tworzeniu narybku dziennikarskiego w takich warunkach absolutnie nie ma mowy.

Inaczej — jak wiadomo — dzieje się w Polsce. Wystarczy zająć do redakcji „Katt. Ztg“, „Oberschl. Kuriera“ czy „Aufbruch“ — a zobaczymy tam cały sztab redaktorów i praktykantów dziennikarskich.

Sil.



Z zawodów lekkoatletycznych Szwecja — Niemcy w Berlinie. Moment z biegu na 5000 mtr.

Niemcy odmówiły wiz robotnikom polskim, jadącym do Francji

(—) W czwartek, 24 bm. z inicjatywy Tow. Emigracyjnego w Mysłowicach miał wyjechać z Polski do Francji tranzyt 600 robotników rolnych. Jak nas jednak obecnie informują, władze niemieckie bez podania powodów odmówiły wiz tranzytowych dla tego transportu.

Wobec tego dla pewnej części robotników trzeba będzie zorganizować wyjazd przez Szwajcarię, który jest znacznie kosztowniejszy. Reszta wyjedzie do Francji po wyjaśnieniu

stanowiska władz niemieckich. Transport robotników polskich przez Niemcy miał m. in. jechać trasą Norymberga — Monachium. Nie jest więc wykluczone, że odmowa władz niemieckich stoi w związku z zapowiedzianą wizytą Mussoliniego w Niemczech, który — jak wiadomo — ma przejeżdżać na tej samej trasie. Widocznie na czas tej wizyty zastosowane będą nadzwyczajne środki ostrożności.

Czeszka przemyciła morfinę

(x) Funkcjonariusze straży granicznej w Skrzeńsku - Gólkowicach, w pow. rybnickim, otrzymali wiadomość, że obywatelka czeska Arnostka Trenczykowa z Petrovic, w pow. frysztaćkim, przechodzi nielegalnie granicę i przemyciła do Polski morfinę. W czasie obławy Trenczykową udało się zatrzymać i sprowadzić do najbliższej strażnicy, gdzie przeprowadzono u przytrzymanej rewizję.

Trenczykowa miała przy sobie 500 ampulek morfiny, którą chciała przewieźć do Katowic.

Samochód potracił nauczycielkę

(x) Na szosie powiatowej pod Goczałkowicami, w pow. pszczyńskim samochód osobowy A 77277, kierowany przez Ewaldą Sitkę z Katowic, potracił idącą w stronę Goczałkowic nauczycielkę Annę P. z Dąbrowy Górniczej, która upadła na jezdnię, doznając obrażeń. P. odwieziono do miejscowego lekarza.

Strajk w tartaku

(x) W tartaku parowym Franciszka Czecha w Wilkowicach, w pow. pszczyńskim, wybuchł w poniedziałek strajk okupacyjny robotników. Strajk ma charakter protestacyjny, gdyż dyrekcja tartaku usiłowała zwolnić z pracy robotniczką Janę Niesytę, czemu sprzeciwiła się załoga. Na 54 robotników strajkuje 42.

Skradli 100 kg. mięsa

(x) Po oderwaniu kłódki dostali się nieznani osobnicy do składu rzeźniczego Augustyna Ścierańskiego w Łędzinach, w pow. pszczyńskim, gdzie skradli około 100 kilogramów mięsa i wyrobów mięsnych. Szkoda wynosi około 300 zł.

Kradzież relikwii

(x) Nieznani do tej pory osobnicy włamali się w nocy do probostwa w Łące, w pow. pszczyńskim i skradli z kancelarii 8 zł. Złodzieje dostali się również do pokoju gościnnego, gdzie skradli szkatułkę z relikwiami św. Bronisławy.

Freemur
ekran

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: „Ziemia błogostawiona“, Paul Muni, Luize Reiner. Casino: „Władca“, Emil Jannings, prolongowane. Colosseum: Od środy: „Madame Lenox“, Georg Aleksander, Renata Mueller. Rialto: „Zamek tajemnic“, Ray Milland, Sir Guy. Stylowy: 1) „Sam Dods-worth“, 2) „Bez świadków“, William Powell. Union: 1) „Marocco“, 2) „Sprzedawca traktorów“.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: „Moja gwiazdeczka“, Shirley Temple i nadprogram. Bajka: „Csibi“, 2) „Przygody pechowca“.

ZALEŻE. Raj: 1) Bogate biedactwo. 2) Kaprys milionera.

DAB. Dębina: Słowik Wiednia i Dom 56. CHORZÓW. Apollo: 1) Ziemia obiecana. 2) Tańczący pirat. Colosseum: 1) Piętro wyżej. 2) Oskarżona. Delta: 1) Sam na sam. 2) Syn admirała z Ruby Keller. Rozry: 1) Robert i Gloria. 2) W poszukiwaniu miłości. Rialto: 1) W pogoni za szczęściem. 2) Mały król.

RUDA ŚL. Apollo: King-Kong i nadprogram. Piast: Jestem niewidomy i Teodora robi karierę.

WIELKIE HAJDUKI. Rialto: 1) Szanghaj — Moskwa. 2) 30 karatów szczęścia. Śląskie: 1) Pan z milionami. 2) Bohater z Teksasu.

SZOPIENICE. Colosseum: Zdrajca i Pod twoim urokiem. Hel: Poranek „Bohaterowie Sybiru“.

ŚWIĘTOCHŁOWICE. Apollo: 1) Zbuntowana. 2) Lekokoduch. Colosseum: 1) Ku wolności. 2) Postrach w operze.

SIEMIENOWICE. Apollo: Sonata i bogaty dodatek. Kameralne: Trędowata.

KINA W BIELSKU.

Apollo: Stawka o życie. Rialto: Atak o świecie.

Katastrofa samochodowa

(x) Na szosie pod Koniorem, w pow. pszczyńskim, wydarzyła się ciężka katastrofa samochodowa, w czasie której dwie osoby zostały ranne. Samochód osobowy, kierowany przez inż. Maksymilianą Nuziką z Wielkich Hajduków, najechał na zakręcie na przydrożne drzewo. Znajdujący się w samochodzie Stefan Białas i jego żona Alma z Poznania zostali ciężko okaleczeni, wobec czego przewieziono ich do szpitala w Pszczynie.

Kierowca samochodu nie odniósł żadnych obrażeń. Samochód został częściowo uszkodzony.

Przemyciła skóry futrzane

(x) Funkcjonariusze straży granicznej w Pawłowicze przytrzymali 40-letnią Marię Polapową z Pawłowa (Piłsudskiego 52), która posiadała przy sobie większy pakunek. W czasie rewizji stwierdzono, iż w pakunku znajduje się 60 skórek futrzanych. Towar został przemyczony z Niemiec i był przeznaczony dla jednego z kupców katowickich.

Przeciął mu tętnicę

(x) Na szosie powiatowej w Łące, w pow. pszczyńskim, doszło do krwawego zajścia na tle porachunków osobistych. Na wracającego z Pszczyny rowerem Antoniego Lubczyka z Wielkiej Wisły napadł niejaki Karol Marekwi z Łąki, który zadał rowerzystę kilka ciosów ręką. Lubczyka z przeciętą tętnicą lewej ręki przewieziono do szpitala Joanitów w Pszczynie.

Nowe szybowiska na Śląsku

Śląski Okrąg Wojewódzki LOPP. przystąpił do organizacji kilku nowych szybowisk na terenie Śląska, których działalność umożliwi dalszy rozwój sportu szybowcowego. Szybowiska takie zostaną zorganizowane przez Koła Szybowcowe LOPP. w Świętochłowicach, Rybniku, Rudzie Śl. oraz Radzionkowie.

Szybowisko w Radzionkowie, którym kierować będzie Koło Szybowcowe LOPP. przy kopalni „Radzionków“, mieścić się będzie na Księżej Górze i szkolić będzie w zakresie podkat. A i B. Pozostałe szybowiska prowadzić będą szkolenie wstępne i wydawać będą tylko podkat. A.

W najbliższym czasie rozpoczną prace szybowiska w Świętochłowicach i Rybniku. Ośrodek szybowcowy w Świętochłowicach kierowany będzie przez Koła Szybowcowe LOPP. hut Batory, Florian i Zgoda. Szybowisko w Rybniku podlegać będzie Obwodowi Powiatowemu LOPP.

Na łalach eteru

ŚRODA, 22 WRZEŚNIA 1937 R.

Katowice. 6,00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6,30 Płyty. 6,18 Gimnastyka. 6,38 Płyty. 7,10 Płyty. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Płyty. 11,57 Sygnał czasu. 12,25 Orkiestra Filharmonii Warszawskiej. 13,00 Koncert żyty. 13,15—14,30 Płyty. 15,30 Płyty. 15,43 Wiadomości giełdowe. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,15 „Pieśni górnośląskie“. 16,45 „Wydarzenia morskie w Hiszpanii“ — odczyt. 17,00 Stan. Golestan: Kwartet As-dur. 17,30 Piosenki. 17,50 „Samochód i jego silnik“ — pogadanka. 18,15 Płyty. 18,45 Wiadomości sportowe. 19,10 Orkiestra wojskowa. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 „Zagłębie Dąbrowskie ma głos“. 21,00 Koncert szopenowski. 21,45 „Rodzice i dzieci“ — obrazek. 22,00 Muzyka taneczna.

Warszawa (1339 m) 6,15 Audycja poranna. 11,15 Audycja dla szkół. 11,40 Gra Miska Elman — skrzypce (płyty). 12,15 Felieton prawno-społeczny. 12,25 Koncert Ork. Filharm. Warsz. 16,00 „Z mojego warsztatu“ — szkic literacki. 16,15 Pieśni górnośląskie w wyk. chóru męskiego „Echo“ (z Katowic). 16,45 Wydarzenia morskie w Hiszpanii — odczyt. 17,00 Stan Golestan: Kwartet As-Dur (z r. 1923) — I wykonanie. 17,30 Piosenki w wyk. zespołu wokalnego „Te 4“. 17,50 Samochód i jego silnik — pogadanka. 18,00 Chwila Biura Studiów. 18,15 Melodie filmowe (płyty). 19,00 Słynni dyrygeni — XXII audycja — Filip Gaubert (płyty). 20,00 „Opowieść króla cyganów“ — aud. muzyczno-słowna. 21,00 Koncert chopinowski w wyk. St. Szpalskiego. 21,45 „Rodzice i dzieci“ — obrazek. 22,00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

W Szopienicach zapadła się szosa wskutek odbudowy górniczej

(—) W Szopienicach w pobliżu nieoznaczonych „Szopienic“ zapadła się w poniedziałek nagle w promieniu 8 metrów szosa, wskutek czego utworzył się wielki lej, głębokości 5 metrów.

Wskutek zapadnięcia się gruntu osu-

wająca się ziemia zniszczyła słup z przewodami telefonicznymi oraz pochłonięta drzewo przydrożne. Władze zarządziły natychmiast na całym terenie, zagrożonym widocznie przez odbudowę górniczą

na kop. „Szczęście Luizy“, zamknięcie wszelkiego ruchu kołowego oraz przystąpiły do zasypywania dołu.

W sprawie tej władze górnicze przeprowadzają badania celem ustalenia przyczyn zapadnięcia się ziemi.

Na ziemiach Polski

Skazanie kierownika spółdzielni za sprzeniewierzenie i fałszowanie ksiąg

Wielką sensację wywołało w lutym br. aresztowanie niej. Antoniego Huberta z Brus. — Hubert popełnił nadużycia w Spółdzielni Rolniczej w Brusach, której był członkiem zarządu oraz w firmie „Ceres“, której był kierownikiem. Sprzeniewierzenia sięgają sumy 13.939 zł. 84 gr. Ponadto Hubert miał przywłaszczyć sobie 103 zł., wpłaconych mu jako prezesowi Kółka Rolniczego na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Tyle mówił akt oskarżenia, odczytany na rozprawie Sądu Okręgowego w Chojnicach.

Rozprawa trwała dwa dni. Biegli Gąsiorowski i Herczyński wykazali, w jaki sposób Hubert dokonywał swych oszukańczych manipulacji, które tak dotkliwie odczuły szerokie rzesze udziałowców bruskiej Spółdzielni Rolniczej. Wskutek bowiem oszukańczych działań Huberta, zarówno Spółdzielnia Rolnicza, jak i firma „Ceres“ zostały zmuszone do ogłoszenia upadłości, co najboleśniej dotknęło rolników-udziałowców. Współpracownicy oskarżonego i jego znajomi wyjaśnili na rozprawie, na co poszły zdefraudowane pieniądze.

Na światło dzienne wyszły liczne jego podroże „służbowe“, polowania, stałe przebywania w chojnickich lokalach, przyjęcia i inne hulanki. Kiedy zwracano uwagę przełożonym Huberta na jego tryb życia, znacznie przekraczający możliwości finansowe Huberta, ci tłumaczyli to sobie pomocą ze strony „bogatyń krewnych“.

Hubert w ostatnim słowie usiłował wykażać, że cała jego wina polega na niedbałości w księgowaniu i, że nigdy nie ciągnął zysków nieuczciwych. Przedstawiając zaś swą dotychczasową niekaralność i „ofiarną“ pracę społeczną, prosił o łagodny wyrok.

Po dłuższej naradzie, sąd skazał Antoniego Huberta, posiadającego wyższe wykształcenie, za udowodnione mu sprzeniewierzenie i fałszowanie ksiąg w Spółdzielni Rolniczej i w „Ceresie“ i defraudację składek na FON na łączną karę 2 i pół roku więzienia. (ben)

Ukarany przemysłowiec Instancja odwoławcza podwyższyła mu karę

Na skutek interwencji związków zawodowych w Łodzi, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej przemysłowiec Szak, właściciel fabryki przy ul. Żwirki 11.

Podczas przeprowadzonej lustracji stwierdzono wiele uchybień, jak niehonorowanie umowy zbiorowej i obniżanie płac, nieudzielanie urlopów, brak ksiąg żeczek obrachunkowych itp. W rezultacie referat karny Inspektoratu Pracy skazał Szaka na 200 zł. grzywny. Skazany przemysłowiec, aczkolwiek przez niedozwolone kombinacje więcej zara-

biał na robotnikach, uznał wyrok za krzywdzący i odwołał się do Sądu Okręgowego, który karę podwyższył do 500 zł. i dodatkowo 14 dni aresztu.

Wolsztyn przeciw likwidacji sądu

(p) Rada miejska w Wolsztynie na ostatnim posiedzeniu zajmowała się sprawą ewentualnej likwidacji Sądu Grodzkiego, który domaga się bezpłatnych lokali. Miasto, znajdujące się w bardzo trudnych warunkach, nie jest w stanie udzielić dla sądu bezpłatnych pomieszczeń. W związku z tym zwrócono się do Min. Sprawiedliwości, ażeby zaniechano domagania się żądania bezpłatnych pomieszczeń dla sądu i by na przyszłość nie groźono przeniesieniem sądu do innego miasta.

Choroby w Krakowie

W Wydziale zdrowia publicznego zarządu miejskiego w stoł. król. mieście Krakowie zgłoszono od dnia 12. 9. 1937 r. do dnia 18. 9. 1937 następujące wypadki chorób zakaźnych: błonica 11, płonica 25, dur brzuszny 10, nagminne zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych 1, róża 4, nagminne zapalenie przyusznic 1.

Nieudane włamanie do jubлера

Do zakładu jubлера Brunona Brandta przy ul. Piłsudskiego w Bydgoszczy, w poniedziałek dokonano zuchwałego włamania. Złodzieje przepiłowali kraty żaluzji i dostali się do składu. W chwili, gdy pakowali już drogocenne rzeczy, nadszedł stróż nocny, który spłoszył włamywaczy. Nie zdołali oni zabrać niczego. Mimo natychmiastowego pościgu, włamywaczy nie ujęto. (ben)

Mianowanie dyrektora kolei polsko-francuskiej

W dawnym gmachu dyrekcji kolejowej w Bydgoszczy, przeniesionej obecnie do Torunia, a wydzierżawionym Polsko-Francuskiemu Towarzystwu Kolejowemu, znajduje się obecnie dyrekcja tego towarzystwa. Jak wiadomo, rząd polski zastrzegł sobie, że dyrektorem tego towarzystwa będzie Polak. Po długich naradach, Francuzi zamianowali na to stanowisko b. wicedyrektora Dyrekcji Toruńskiej, inż. Girtlera. (ben)

Spadł z karuzeli

Podczas jazdy na karuzeli w Mogilnie, uległ wypadkowi kowal z Wiecanowa, Karol Jastrzębski. Gdy karuzela była w ruchu, Jastrzębski zaczął popisywać się brawurą, co zakończyło się upadkiem z kilkumetrowej wysokości i odniesieniem tak poważnych obrażeń, że istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Ma on m. in. pękniętą podstawę czaszki.

(ben)

Kto skradł 34 tys. zł.?

Aresztowanie urzędnika pocztowego z Oświęcimia

Przed tygodniem podaliśmy, że z przesyłki pieniężnej, wysłanej z Urzędu Pocztowego w Oświęcimiu do Banku Polskiego w Bielsku, dokonano tajemniczej kradzieży 34 tys. złotych.

Wszczęte dochodzenia policyjne prowadzone były z całą energią i w poniedziałek doprowadziły do ujęcia defraudanta, którym okazał się urzędnik pocztowy z Oświęcimia Nosal.

Nosala aresztowano i umieszczono w więzieniu w Białej.

Przyznał on się do kradzieży pieniędzy, które ukradł w ziemi swego ogrodu.

Stwierdzono brak tylko 140 zł.

„Dawaj posadę, bo ci łeb urznię“

37-letni Zygmunt Bartnicki z Łodzi pozostał od dłuższego czasu bez pracy. W miesiącu kwietniu przybył on do lokalu Funduszu Pracy i zwrócił się do znajomego urzędnika Bronisława Wyszowskiego, by przydzielił mu jakieś miejsce pracy. Gdy Wyszowski wyjaśnił, że na razie nie ma wolnych miejsc, Bartnicki w przystępstwie gniewu powiedział: — Jestem legionistą, a ty powiakiem. Łeb ci urznę, jeśli mi nie dasz posady.

Bartnickiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Na rozprawie oskarżo-

ny wyjaśnił, że kilka lat był w legionach, pisał listy do marszałka Śmigłego-Rydza z prośbą o pracę, w rezultacie czego otrzymał pracę przy budowie boiska wojskowego. Po utracie pracy i wyczerpaniu zasłku ustawowego, na próżno szuka pracy i być może w przystępstwie zderzenia, wynikłego z głodu, wypowiedział niewłaściwe słowa.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Bartnickiego na 3 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary.

O zapobieganiu wściekliznie Kilka uwag ku przestrodze

Wścieklizna, inaczej wodowstręt, jest to choroba, pojawiająca się u psów. Choroba ta jest nieuleczalna, a zwierzęta nią dotknięte giną po upływie kilkunastu dni od czasu zachorowania. W okresie choroby psy są niespokojne, nieprzytomne, nie poznają swych gospodarzy, gryzą napatkane zwierzęta i ludzi, zakażając ich przy ugryzieniu tą samą chorobą, na którą cierpią, tj. wścieklizną.

Na wściekliznę u zwierząt i ludzi nie ma lekarstwa. Każde zwierzę i każdy człowiek, u którego już wystąpiły objawy wścieklizny, skazany jest na śmierć w strasznych męczarniach.

Ale nie każdy człowiek, pokąsany przez zwierzę wściekłe, musi zachorować na wściekliznę. Jest bowiem dla niego ratunek, a mianowicie zastosowanie szczepień ochronnych od wścieklizny, które należy stosować zaraz po ukąszeniu, zadrapaniu, lub powalaniu śliną przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę.

Objawy wścieklizny u człowieka pojawiają się po upływie 3 — 5 tygodni, a czasem po upływie kilku nawet miesięcy po ukąszeniu przez wściekłe zwierzę, nawet i wtedy, gdy sama rana zagoi się bez śladu.

Choroba pojawia się tym wcześniej, im rany zadane przez zwierzę wściekłe lub też znajdujące się na twarzy lub rękach, bez względu na swoją wielkość.

Żeby zapobiec wystąpieniu choroby u ludzi, należy natychmiast po skałczeniu przez zwierzę wściekłe lub podejrzane o wściekliznę zastosować szczepienia zapobiegawcze przeciwko wściekliznie. Szczepienia te wynalezione przez Pasteura w końcu 19-go wieku zdały egzamin i uratowały życie dziesiątkom tysięcy ludzi.

W każdym więc wypadku pokąsani przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o tę chorobę należy jak najprędzej zawiadomić władzę (na wsi sołtysa lub wójta, w mieście — Zarząd Miejski), która niezwłocznie przeprowadzi dochodzenia i wyda zarządzenie lekarzowi przeprowadzenia szczepień ochronnych u osób pokąsanych.

Człowiek pokąsany musi być codziennie szczepiony przez lekarza w ciągu 20 dni.

Pamiętać więc należy, że tylko szczepienia zastosowane szybko po ukąszeniu przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę i przeprowadzone bez przerwy zabezpieczą nas od zachorowania na straszną śmiertelną chorobę, jaką jest wścieklizna.

Żyd wykupuje fabrykę z rąk chrześcijańskich

Przed kilku miesiącami donosiliśmy o zamiarze wykupienia fabryki Kindlera w Pabianicach przez Żyda milionera Eitingona, który posiada w Łodzi i okolicy kilka zakładów. Część akcji tej fabryki posiadają Anglicy i Bank Gospodarstwa Krajowego. Eitingon postanowił fabrykę wykupić.

Fakt powyższy wywołał wielkie zaniepokojenie wśród robotników miasta Pabianic. W sprawie tej wysłany został specjalny memoriał do centralnych władz rządowych, w którym społeczeństwo pabianickie energicznie protestuje przeciwko wykupieniu fabryki przez Żyda. Związek Zawodowy „Praca“ zwołał onegdaj specjalne zgromadzenie robotników dla powzięcia uchwały, która przesłana zostanie zarówno władzom wojewódzkim jak i Ministerstwu Spraw Wewn., Skarbu i Opieki Społ. W powziętej uchwale zgromadzeni robotnicy pokładają nadzieję, iż czynniki rządowe, dążące do unormowania życia gospodarczego w kraju, nie dopuszczą, aby zakład przemysłowy istniejący 70 lat, zatrudniający z górą 1600 robotników przeszedł w ręce przemysłowca Eitingona, który systematycznie dąży do skupowania zakładów przemysłowych a skup ten odbija się ujemnie na całokształcie życia robotniczego, albowiem Eitingon wprowadza zasady racjonaliza-

cji pracy przy równoczesnym wykorzystaniu pracy robotnika do ostatnich sił.

Jednocześnie zgromadzeni zwracają się do rządu, aby wykupił część akcji z rąk angielskich i, aby w ten sposób stał się decydującym udziałowcem w prowadzeniu wspomnianych zakładów przemysłowych. Wobec tego, że sprawa zamierzonego wykupu fabryki i całych terenów Kindlerowskich wywołała wielkie zainteresowanie, powstało na terenie Pabianic specjalne towarzystwo, reprezentowane przez kapitał krajowy, do którego również w charakterze udziałowców weszli by wszyscy robotnicy, zatrudnieni dotąd w tej firmie. W powziętej uchwale robotnicy podkreślają, iż gotowi są uczynić wszystko, aby zorganizować odnośny kapitał i zaproponować dotychczasowym udziałowcom sumę 2 milionów zł., jaką to sumę proponował przemysłowiec Eitingon.

Uchwale wspomniana specjalna delegacja przy udziale posłów złoży osobście ministrom. Poza tym robotnicy zakładów Kindlera zwrócili się z apelem do wszystkich organizacji i stowarzyszeń polskich, aby również podejmowały uchwały protestacyjne, wskazując, iż nie można dopuścić, aby na terenie Pabianic powtórzyła się tragedia Żyrardowa.

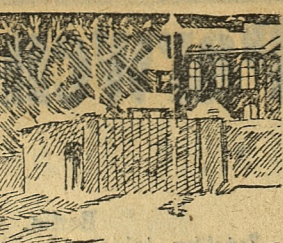
Zjazd miast poznańskich i pomorskich w Grudziądzu

Pod przewodnictwem prezydenta miasta Bydgoszczy, Barciszewskiego, przy udziale prezydenta Warszawy Starzyńskiego oraz prezydentów i burmistrzów miast Pomorza i Wielkopolski, odbył się w Grudziądzu wielki zjazd miast. W toku obrad omówiono zagadnienie planowości prac inwestycyjnych w związku z trapiącym miasto bezrobociem, przedyskutowano sprawę uprawnienia rządowego dla Pomorskiej Elektrowni w Gródku i wysłuchano kilku referatów, omawiających zagadnienia administracyjne.

Niezależnie od tych obrad, Konferował wspólnie przedstawiciele miast nadwiślańskich. Delegaci opowiedzieli się przeciwko budowie kanału Bydgoszcz — Gdynia. Stanowisko negatywne w tej sprawie uzasadnili tym, że Wisłę w pierwszym rzędzie należy uregulować, wyszukać racjonalnie, a następnie dopiero myśleć i zastanawiać się nad projektami budowy kanału. Natura od wieków wytoczyła nam Wisłę najlepszą drogę do morza i o tę drogę winniśmy dbać. Zaniedbanie jej i marzenia o nowych, sztucznych drogach są błędami, które pociągnąć mogą nieobliczalne następstwa.



Wydzierziona



479)

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Piękna i młoda hrabianka Irena Hohenstein z Niemiec wyszła wbrew woli rodziców za mąż za Artura Nordheima, który ją wkrótce porzucił i wyjechał do Ameryki. Wypędzona z domu przez ojca, Irena wraz z małym dzieckiem wyjechała do Ameryki, gdzie odnalazła Artura, który przybrał nazwisko Gould i ożenił się powtórnie. Przegrawszy majątek w karty, Artur zamordował w celach rabunkowych swego teścia Smitha i, ścigany przez policję, ukrywał się. W Ameryce Irena przeżywa istną gehennę. Tymczasem Nordheim popelnia zbrodnię za zbrodnią, lecz zawsze udaje mu się uciec przed sprawiedliwością. Po szeregu niesamowitych przygód zbrodniarz dostaje się w ręce swego byłego towarzysza Josego, który zgłował mu straszną śmierć. Tymczasem Irena wpadła znów w ręce bandy Texas Johnny'ego, ale dawny towarzysz Josego, Bill, urządza wyprawę na siedzibę Tex. Johnny'ego, który był jego śmiertelnym wrogiem i zwyciężywszy jego bandę, morduje Texas Johnny'ego. Tymczasem Jose chce naprawić wyrządzone Irenie sławniej krzywdy, umożliwia jej ucieczkę.

Jose nalał sobie szklanekę wódki, wypił ją duszkiem, poczem wyciągnął się na drugim łóżku i zasnął.

ROZDZIAŁ 398. ŚMIERĆ BILLA.

Na dworze było już widno, gdy Bill obudził się i wstał z łóżka. Czuł się fatalnie. Bolała go głowa; w ustach miał niesmak. Wszystkie członki miał takie obolałe, że nie mógł się ruszać. Rzuciwszy wzrokiem na śpiącego na sąsiednim łóżku Josego, wyszedł na korytarz i udał się do izby, przeznaczonej na pomieszczenie dla swoich towarzyszy. Zastał ich wszystkich leżących pokotem.

— A to się świnię popiły! — rzekł, trącając jednego z nich nogą.

Ten drgnął, otworzył oczy i błędnym wzrokiem zaczął się rozglądać po izbie, nie wiedząc, gdzie się znajduje. Wreszcie oprzytomniał i obudził resztę swych pijanych towarzyszy.

— A ty co tu robisz, Williams? — rzekł Bill do jednego z nich. — Przecież miałeś pełnić służbę od północy do rana?

— Kiedy mnie nikt nie obudził... — odparł zapytany.

Przeczuwając coś złego, Bill wyszedł na korytarz, a potem przed dom i zaczął nawoływać, ale wartownik nie zgłaszał się. Nie mógł się zgłosić, bo zmiażdżone jego ciało spoczywało na dnie głębokiego jaru...

Bill pobiegł pędem do piwnicy i otworzył drzwi celi, w której mieli się znajdować uwięzieni. Cella była pusta...

— Psiakrew, co to ma znaczyć! — krzyknął Bill sam do siebie. Pobiegł na górę i wpadł do pokoju, w którym była więziona Irena. Ale i ten pokój był pusty.

Bill wiedział już, że wszyscy uwięzieni uciekli. Ale jemu chodziło tylko o Irenę. Zniknięcie jej wprowadziło go w szal.

— Ja was wystrzelam jak psy, kanalie! — krzyczał na cały głos Bill, nie wiadomo po co strzelając z pistoletu w sufit.



— Gdzie są więźniowie, wy szubrawcy! — Krzyknął Bill

Zaalarmowani strzałami, ludzie Billa wpadli przerażeni na górę i, spojrzawszy na swego dowódcę, rozdzielili.

— Gdzie są więźniowie, wy szubrawcy! — krzyczał Bill, wymachując im przed nosem pistoletem.

Ale żaden z nich nie mógł mu udzielić odpowiedzi na to pytanie, bo wszyscy wiedzieli tyle, ile on sam.

Nagle w drzwiach ukazał się Jose. Był zdenerwowany, ale zupełnie spokojny i opanowany. Ujrawszy go, Bill podszedł do niego, spojrzawszy mu prosto w oczy i, chwyciwszy go za ramię, rzekł dzikim głosem:

— To tyś ich wypuścił!

— Milcz! — krzyknął Jose. — Na jakiej podstawie oskarżasz mnie o to? Czy masz na to dowody?

— Dowodów nie mam, ale wiem, że to jest twoja sprawa.

— A ja wiem, żeś jest idiotą. Gdybym ich uwolnił i gdybym sobie ostrzył apetyt na hrabiankę, to uciekłbym razem z nią, a tymczasem widzisz mnie tutaj, ośle jeden!

To oświadczenie uspokoiło nieco Billa, ale go nie przekonało.

— A gdzie jest wartownik? — spytał po chwilowym milczeniu Bill, patrząc Josemu prosto w oczy.

— Nie jestem stróżem twoich wartowników! — odparł Jose. — A zresztą, jeśli go nie ma, to najlepszy dowód, że dał się przekupić i uwolnił więźniów, z którymi na pewno drapał.

Bill uśmiechnął się ironicznie i, zmierzwszy Josego od stóp do głowy,

oddalił się, poczem wezwał do siebie, jednego ze swych zaufanych ludzi i na własną rękę wszczął śledztwo, celem zdobycia dowodów, świadczących o winie Josego.



„Jeśli to on zrobił, a na pewno nikt inny, tylko on, to rozprawię się z nim krwawo. Bill nie pozwoli sobie dmuchać w kaszę“, — myślał bandyta.

Zastanawiając się nad ucieczką więźniów, Bill zaczął sobie uprzątnąć zachowanie się Josego w ostatnich czasach i doszedł do przekonania, że nikt inny nie uwolnił Ireny i jej przwajaciół, tylko Jose. To domaganie się Josego uwolnienia hrabianki i jej towarzyszy, bladeść jego twarzy i wyraźne zdenerwowanie, okazywane w chwili, gdy Bill snuł wobec niego plany na przyszłość, jego spojrzenia, rzucane ukradkiem w stronę Ireny i wymawiane szeptem jakieś słowa do jej towarzyszy — wszystko to świadczyło o winie Josego.

Z drugiej jednak strony, jaką korzyść miałby Jose z uwolnienia Ireny? Posądzanie go o to, aby wypuszczał z rąk taką okazję, powodowany jedynie dobrym sercem i współczuciem, byłoby głupstwem. Człowiek o tak zbrodniczej przeszłości nie może mieć przecież żadnych skrupułów. Zresztą, gdyby miał w tym jakiś interes, poszedłby razem z uwolnionymi przez siebie, a nie zostałby przy Billu, wiedząc, że podejrzenie padnie przede wszystkim na niego.

Bill był w rozterce. Nie był pewny, jak się właściwie cała ta sprawa przedstawia, to też postanowił szukać innych dowodów winy Josego. Wkrótce też ustalił, że Jose nie położył się spać równocześnie z nim, że pił z jego towarzyszami i że wyszedł z domu do wartownika, który gdzieś zniknął, jak kamień w wodzie.

— Ach, więc to tak, przyjacielu! — rzekł do siebie półgłosem. — Sprytnie to załatwiłeś, ale Bill nie da się „nabić w karafkę“ jakiemuś mieszańcowi różnych ras. Czeka, ty psi synu, ja ci dam...

Rzekłszy to, Bill wyszedł na plac przed domem. Nagle dopadł do niego jeden z członków jego bandy. Był zdenerwowany i wystraszony.

— Znalazłem! — krzyknął. — Leży na dnie głębokiego jaru, zgruchotany, prawie na miazgę...

— Kto? — zapytał Bill.

— Wartownik!

— Prowadź mnie natychmias. na miejsce, gdzie znajdują się jego zwłoki.

Nie mówiąc nic nikomu, Bill udał się za członkiem swojej bandy, który krętymi drogami sprowadził go na dno jaru.

— Tam... Za tym głazem leżą zwłoki naszego nieszczęśliwego towarzysza. Ja tam dalej nie pójde...

Bill ruszył we wskazanym kierunku. Po chwili oczom jego przedstawił się okropny widok. Leżały tam zwłoki jednego z najwierniejszych jego towarzyszy. Z rozbitej czaszki nieszczęśliwego wytrysnął mózg. W promieniu kilku metrów dookoła skały i głazy były zbrzyżane krwią.

— Tu leży rozwiązanie zagadki! — rzekł cicho Bill. — To jest sprawa tylko i wyłącznie Josego. Śmierć mu!

Po chwili zwrócił się do swego przewodnika, aby się zbliżył, poczem obaj wzięli zwłoki na ręce i tą samą drogą, którą przyszl, ruszyli w stronę domu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uwadze

Czytelników!

Od dnia 27 września zacznie

się ukazywać w piśmie naszym

arcyciekawa, sensacyjna powieść pod tytułem

„WSIEDŁACH“

Parweniusz wśród miast niemieckich

Imponuje im swymi... cyframi

Berlin, we wrześniu.

Jeżeliby takie pytanie postawił jakiegokolwiek cudzoziemcowi, który tu spędził parę miesięcy, albo nawet Niemcowi z prowincji, to napewno odpowie każdy z nich:

— Tak, znam!

Bo przecież każdy z nich był parokrotnie na Unter den Linden, na Kurfürstendamm, w Stadionie Olimpijskim, w Tiergarten i w „Zoo“, odwiedził „Pergamon Museum“, dwa — trzy teatry i kina, szereg restauracji i nocnych lokali. A więc zna miasto.

Tylko że... to wszystko nie jest Berlin. Przynajmniej nie stanowi charakterystycznych cech Berlina. Zewnętrznie — może, ale nie istotnie. Tak samo, jak o mieszkaniach i mieszkańcach nie można sądzić jedynie na podstawie złożenia im wizyty w salonie.

Miasto bez fizjonomii

Berlin jest może tym trudniejszy do poznania, że jest miastem bez fizjonomii. Miasto bez rysów, bez charakteru. Jeszcze 60 lat temu Berlin był stosunkowo małym miastem, którego liczba mieszkańców nie sięgała miliona. Dzisiaj ma ich cztery miliony trzysta tysięcy! Berlin jest trochę, jak ten powojenny „Schieber“, który się szybko dorobił majątku. I dzisiaj wobec takich prawdziwych arystokratów, jak Drezno, Monachium, Norymberga, wobec potężnych i możnych „mieszczan“, jak Frankfurt, Hamburg i Lubeka — Berlin radziera nieco nosa do góry, mówiąc im:

„A jednak ja jestem największym miastem, ja jestem stolicą Niemiec“.

Parweniusz

Berlin jest parweniuszem w całym tego słowa znaczeniu; widać to zresztą po jego architekturze, po jego braku aspiracji, ale raczej w kierunku ilościowym niż jakościowym. Chce mieć wszystko największe i najbogatsze. Najludniejsze i najszerokie. Kolosalne. A że ma tam jeszcze jakieś muzea i to bardzo niewiele (aż wstyd jak niewiele) oraz trochę dawnych gmachów i pamiątek, to nie odbiera mu jednak charakteru parweniusza, jak stara biżuteria nie odbiera go zbyt szybko wzbogaconej mieszczce.

A mimo to Berlin jest ciekawy. Właśnie jako mieszanina wszystkich niemieckich elementów. I ciekawy jest właśnie ten jego rozwój, pomimo, że miasto samo nie posiadało ku temu żadnych warunków. Nie miało specjalnego przemysłu, ani warunków do jego rozwoju, nie było portem, a więc nie miało wielkiego handlu. Berlin za to miał... szczęście. Udało mu się! Stworzyła go koniunktura polityczna z niczego. Tak jak z niczego powstała Łódź.

Kolosalne cyfry

I dzisiaj już ma się Berlin czymś pochwalić. Ma to, do czego dążył: imponujące, kolosalne cyfry.

A więc przestrzeń — 88.000 hektarów! Wygląda to imponująco. Ale uspokójmy się, zabudowanych jest tylko 20 proc. Ulice i parki zajmują 12 proc. natomiast lasy i grunta użytkowe, należące do miasta wynoszą przeszło 53 proc. Środki komunikacji, woda i różne dotąd niewyżyskane tereny stanowią resztę.

O ludności już wspominałem, że przekroczyła 4 miliony. Te 4 miliony mają do swej dyspozycji 720 szkół, 30 teatrów, 400 restauracji, 10.000 garaży, 2700 stacji benzynowych, 80.000 samochodów osobowych, 27.000 ciężarowych i... 44 drożki konne. Te cztery miliony dzielą się w następujący sposób: 53 proc. pracuje zarobkowo, 36 proc. pracuje niezarobkowo t. j. składa się z rodzin pracujących, wreszcie 11 proc. żyje z kapitału i rent. Pracujący składają się w połowie z robotników, których liczba wynosi przeszło milion, z urzędników, których jest pół miliona, i z różnych zawodów stanowiących nieco ponad pół miliona. Przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych posiada Berlin 120.000, a handlowo-komunikacyjnych — 156.000. Warsztatów rzemieślniczych 78.000.

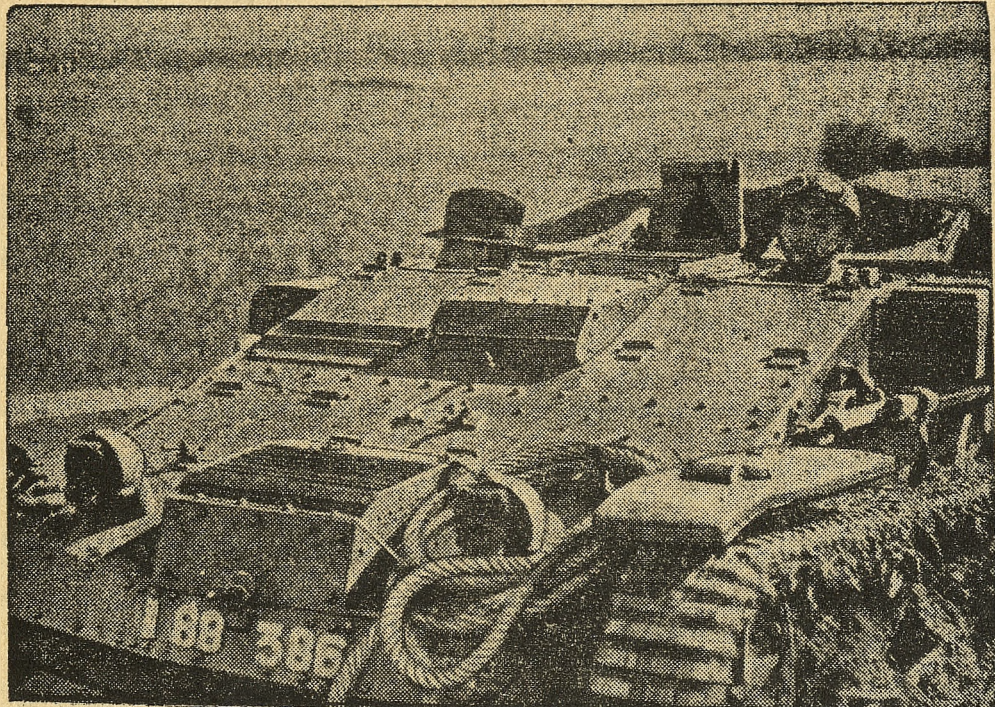
Odżywianie mieszkańców stolicy

Mieszkańcy Berlina odżywiają się doskonale, pomimo to, że często gęsto brak masła, czy jaj, czy jakiegos tam gatunku mięsa. Wypada bowiem na każdego mieszkańca Berlina rocznie: po 61,4 kg. mięsa, 35,4 kg. maki, 57 kg. chleba, 137,5 kg. kartofli, 79,6 kg. jarzyn i owoców, 37,2 kg.

tuszczy i sera, 25,7 kg. cukru, 8 kg. ryżu, 4,4 kg. kawy, 80,6 litrów mleka, 89 litrów piwa.

Martwią się, zaciskają pasa i... wcale nieżle im z tym do twarzy.

T. M. S.



Francuski minister spraw wojskowych Daladier w czasie manewrów armii francuskiej używa przejażdżki w czołgu

Francuzi odkryli... Riwierę

która dotąd była domeną cudzoziemców

Juan-les-Pins, we wrześniu.

Wydaje się paradoksem, że Francuzi dotychczas nie znali najpiękniejszej niezapodnie części swego kraju — Lazurowego Wybrzeża. Riwiera była dotychczas uważana przez Francuzów wyłącznie za międzynarodowe rendez-vous milionerów i snobów całego świata.

Było tak aż do ostatnich lat. Łagodna zima nad Morzem Śródziemnym ścigała na Riwierę angielskich arystokratów, amerykańskich milionerów, plantatorów południowo-amerykańskich. Zarówno na Promenade des Anglais w Nicei, jak i na Croisette w Cannes, czy też w salach gry w Monte Carlo, język francuski był najrzadziej używany. Natomiast angielski obowiązywał nawet służbę hotelową, sprzedawców w sklepach i gazeciarzy.

Po wojnie, a szczególnie po ostatnich kryzysach finansowych wraz z demokrytyzacją luksusu, nastąpiła demokrytyzacja Riwier. „Odkryto“ sezon letni na Lazurowym Wybrzeżu, bowiem dawniej tylko zimą panował tu „sezon“. Coraz liczniej zaczęły się pojawiać rzesze turystów wakacyjnych i to przeważnie Francuzów.

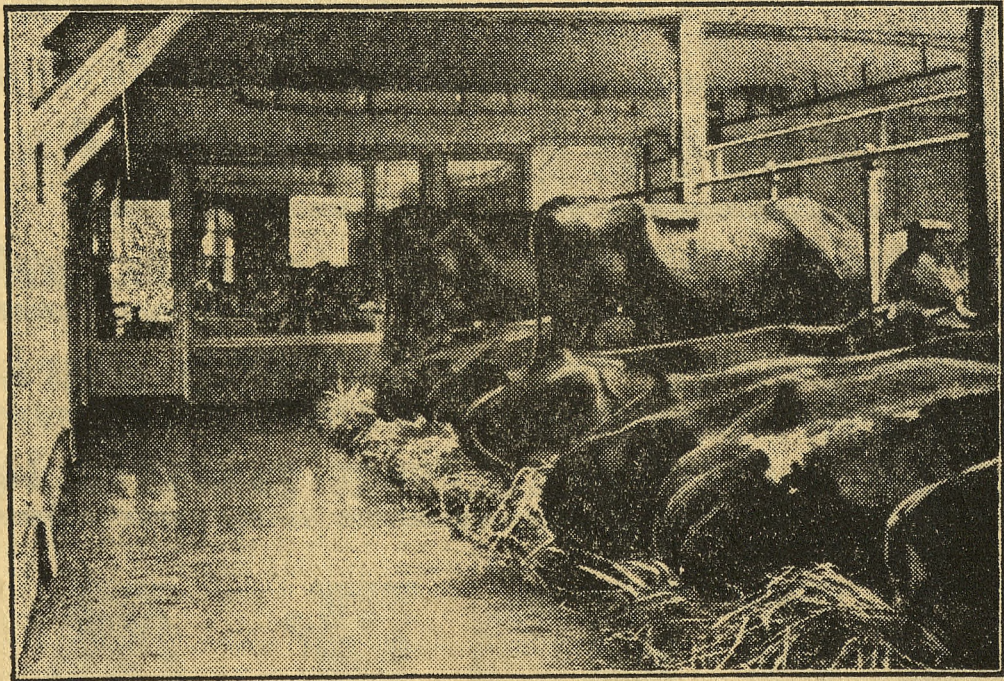
Obok Nicei, Cannes i Mentony powstawały nowe ośrodki turystyczne: Bandol, St. Tropez, St. Raphael, Cap Antibes, Juan-les-Pins.

Saint-Tropez, położone malowniczo na jednym z ramion zatoczki, stało się

centrum malarzy. Jak do Mekki poczęli wszyscy malarze zjeżdżać się do St. Tropez, gdzie cała plaża i wszystkie drogi i ścieżki zastawione zostały sztalugami. Natomiast Juan-les-Pins stało się rendez-vous gwiazd filmowych, ośrodkiem życia towarzyskiego na Riwierze. Cannes pozostawiono starym Angielkom i eks-księżetom rosyjskim, w Mentonie gnieźdzą się emeryci. Juan-les-Pins od paru lat królują niepodzielnie na Lazurowym Wybrzeżu. Coraz to nowe lokale powstają, jak grzyby po deszczu.

Rok bieżący wprowadził rewolucję na Riwierze. Po raz pierwszy obowiązują bowiem we Francji w br. wakacje płatne. Niezliczone tłumy robotników i urzędników po raz pierwszy także ruszyły na wywczas. Zniżki kolejowe, wyjednane wycieczkowiczom przez wiceministra sportu i rozrywki, p. Lagrange, pozwoliły rzeszom paryżan udać się nad Morze Południowe.

Najazd tłumów był niezwykle. Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej język francuski zapanował niepodzielnie na ulicach i w lokalach, dzieci francuskie zalegały plaże. Średnio zamożny bourgeois francuski, który dotychczas znał Riwierę jedynie z opisów i z opowiadań, ujrzał te cuda na własne oczy i objął je w posiadanie. Lazurowe Wybrzeże stało się francuskie, popularne i swojskie. Do izb robotniczych w Paryżu, w Troyes,



Jedna z paryskich kawiarni dostarcza swym klientom mleka rzeczywiście... prosto od krowy. Obok kawiarni mianowicie urządzono elegancką krowią oborę, tak, że wszyscy konsumenci kawiarni mogą podziwiać w jaki sposób doje mleko, przeznaczone dla ich użytku

czy w Lionie przenikł zapach morza i magnolii. Opinia o niedostępności Riwier dla szerokich mas zgłosiła bezpowrotnie. Lud francuski „odkrył“ Riwierę. A poznawszy teraz dokładnie wszystkie uroki i piękno tych cudów natury i sztuki, ów średniak francuski przygnał do nich i, kontentuje się małym, używa do syta wywczasów za śmiesznie małe, jak na nasze stosunki, kwoty. R. G.

Z bliska i z daleka

NIEZWYKŁY WYPADEK W LOTNICTWIE

Na linii komunikacyjnej Praga — Bukareszt wydarzył się rzadki w dziejach lotnictwa wypadek. Jeden z samolotów, kursujących na tej linii, w czasie lotu z Pragi do Bukaresztu, będąc nad Karpatai, dostał się w burzę śnieżną, podczas której piorun uderzył w samolot i uszkodził radiostację.

Pasażerowie w liczbie 9 osób, wśród których znajdowała się również hiszpańska dyplomata, nie zauważyli uderzenia pioruna, tylko pilot i radiotelegrafista zostali na chwilę odcięci bliskim piorunem.

Gdy pilot stwierdził, że spośród pasażerów nikt nie doznał żadnego szwanku, nie przerwał lotu i w przepisowym czasie wylądował na lotnisku w Użgorodzie, gdzie z niepokojem oczekiwano na samolot, wskutek przerwania z samolotem łączności radiowej.

Wypadek ten wywołał wśród lotników olbrzymie wrażenie.

DZIESIĘCIOLECIE POWROTU CUDOWNEGO OBRAZU MATKI BOSKIEJ KODENSKIEJ DO KODNIA

Dziesiąta rocznica przeprowadzenia cudownego obrazu Matki Bożej Kodeńskiej do Kodnia zgromadziła około 30.000 pątników. Uroczystości zaczęły się niesporami w wigilię święta i przeniesieniem procesjonalnie Najświętszego Sakramentu z Bazyliki Matki Boskiej Kodeńskiej do kościoła unickiego św. Ducha. Przez całą noc i rano spowiadano i udzielano Komunii św. Do Stołu Pańskiego przystąpiło 10 tysięcy wiernych. O godz. 10 rano J. E. ks. biskup Czesław Sokółowski rozpoczął udzielanie Sakramentu Bierzmowania, poczem odprawił sumę pontyfikalną w kaplicy przy kościele św. Ducha. Uroczystości zakończyła procesja eucharystyczna.

„ROSJI POTRZEBNE KLASZTORY, A NIE KRWAWA CZEKA“

Przed kilku miesiącami międzynarodowa prasa katolicka przyniosła wiadomość, podaną przez znanego znawcę Rosji, biskupa d'Herbigny, jakoby Lenin na łóżu śmierci oświadczył, że droga przez niego obrana nie prowadziła do wymarzonego celu, i że Rosji bardziejby się przydało dwanaście klasztorów franciszkańskich niż „Czeka“.

Katolicki amsterdamski dziennik „De Tijd“ zaopatrzył tę wiadomość w bardzo krytyczny komentarz, poddając wręcz w wątpliwość autentyczność tego faktu. W odpowiedzi biskup d'Herbigny wystosował do redakcji „De Tijd“ następujące pismo:

„I ja również przez jakiś czas podzielałem sceptycyzm „De Tijd“. Gdy powyższa wiadomość o Leninie ukazała się w „Osservatore Romano“, zwróciłem się w tej sprawie do msgr. Pizzardo. Ten w odpowiedzi przysłał do mnie listę, który był świadkiem tego wyznania. Był nim duchowny węgierski ks. Bodo, były przyjaciel Lenina. Opowiadanie tego autentycznego świadka rozwiało moje uprzednie w tym względzie wątpliwości“.

Obecnie „De Tijd“ podaje bliższe szczegóły, dotyczące duchownego węgierskiego ks. Bodo.

Był on kolegą Lenina na jednym z europejskich uniwersytetów, gdzie wraz z nim przez dłuższy czas studiował. Później ks. Bodo odwiedził Lenina w Rosji, a dyktator czerwony przyjął wówczas swego byłego kolegę z wielką gościnnością.

POMNIK TWÓRCY... WIECZNEJ ONDULACJI

W miejscowości Parmain, w Północnej Francji, wzniesiony został pomnik ku czci fryzjera Marcela, twórcy wiecznej ondulacji. Z okazji tej dzielniki przypominają początki tego systemu upiększania głów kobiecych. Marcel był synem kamieniarza, który wbrew życzeniom swego ojca nie zamierzał pracować w tym fachu. Ojciec oddał go do zakładu fryzjerskiego, gdzie w krótkim czasie zdołał rozwinąć swe umiejętności zawodowe. Przypatrząc się loczkom, upiększającym głowy kobiety, Marcel postanowił wynaleźć sposób utrwalenia ich i nadania im bardziej naturalnego wyglądu. Po różnych próbach, wpadł na pomysł specjalnej ondulacji żelazkowej, która w niedługim czasie przyniosła wręcz imponujące rezultaty. Klientki zachwycone były naturalnym falowaniem włosów i coraz częściej odwiedzały zakład Marcela. Po kilkunastu latach Marcel stał się najslawniejszym fryzjerem Francji. Nawet wielkie salony piękności w Londynie i Wiedniu musiały mu ustąpić i nie cieszyły się takim powodzeniem. Wielu mistrzów tej sztuki przyjeżdżało do niego nawet z drugiego kontynentu.

Na wynalezieniu sposobu wiecznej ondulacji Marcel zebrał bardzo poważny kapitał, który umożliwił mu zacząć odnozynek u schyłku życia.



Mecz Łotwa-Polska na Śląsku zamiast meczu Jugosławia-Polska

W poniedziałek rozstrzygnięto, że w dniu 10 października w miejsce przewidzianego międzynarodowego meczu piłkarskiego Jugosławia — Polska odbędzie się na Śląsku mecz Łotwa — Polska.

Decyzja taka nastąpiła na skutek interwencji poselstwa jugosłowiańskiego, które powoływało się na regulamin nagrody króla, przewidujący, że mecze obu państw o tę nagrodę odbywać się mogą jedynie w stolicach. Ponieważ najbliższy mecz rozegrany zostanie nie tylko o piłkarskie mistrzostwo świata, ale również o wspomnianą nagrodę, przeto PZPN zmuszony jest przenieść mecz do Warszawy, przyznając natomiast Śląskowi na ten sam termin spotkanie z Łotwą, które poprzednio przewidziane było do Wilna.

Pozostałe mecze ligowe

W tegorocznych mistrzostwach Ligi pozostało jeszcze 19 meczów do rozegrania, a mianowicie:

- 26 bm.: Garbarnia — Wisła, ŁKS — Ruch, AKS — Warta, Warszawianka — Pogoń.
- 3. X. Garbarnia — Cracovia, Warta — Wisła, Ruch — Pogoń.
- 17. X. Garbarnia — Warszawianka, Pogoń — Cracovia, ŁKS — Wisła.
- 24. X. Cracovia — Ruch, Pogoń — Wisła, Warta — ŁKS.
- 31. X. Wisła — AKS, Warszawianka — Warta.
- 7. XI. AKS — Pogoń.

Walka o pierwsze miejsce rozgrywa się zasadniczo pomiędzy trzema klubami, a mianowicie AKS-em, Cracovią i Ruchem. AKS-owi i Cracovii pozostały jeszcze po trzy mecze do rozegrania, przy czym AKS gra na obcym boisku z Wisłą, a u siebie z Wartą i Pogonią, Cracovia gra na wyjeździe z Pogonią, u siebie z Ruchem oraz na boisku Garbarni w Krakowie. Jeśli chodzi o Ruch, to ma on jeszcze 3 mecze do rozegrania, a mianowicie: u siebie z Pogonią, a na obcych boiskach z ŁKS-em i Cracovią. Pewną rolę odegrać jeszcze może Wisła, której pozostało aż 5 meczów, a mianowicie: u siebie z AKS-em, w Krakowie na boisku Garbarni, a na wyjeździe z Wartą, ŁKS-em i Pogonią.

Pięć pozostałych klubów musi walczyć o uratowanie się od spadku z Ligi. Najlepiej stoi z

nią Warta, która ma jeszcze 4 mecze do rozegrania i więcej punktów zdobytych niż pozostałe 4 kluby. Warta gra u siebie z Wisłą i ŁKS-em, a na wyjeździe z AKS-em i Warszawianką. Pogoni pozostało także 5 meczów do rozegrania, a mianowicie u siebie z Cracovią i Wisłą, a na wyjeździe z Warszawianką, Ruchem i AKS-em.

ŁKS, Warszawianka i Garbarnia stoją nieco gorzej i mają tylko po 3 mecze do rozegrania. Warszawianka gra u siebie dwa spotkania, a mianowicie z Pogonią i Wartą, a jeden tylko wyjazd (do Garbarni), teoretycznie stoi zatem lepiej od ŁKS-u, który ma jeden wyjazd (do Warty) i dwa mecze u siebie (Ruch i Wisła). Garbarni pozostały jeszcze trzy mecze u siebie do rozegrania z Wisłą, Cracovią i Warszawianką.

Obsada sędziowska na niedzielne mecze

Obsada sędziowska niedzielnych meczów ligowych przedstawia się następująco:

- w Warszawie (stadion W. P. godz. 15.30) Warszawianka — Pogoń, p. Rutkowski;
 - w Krakowie Garbarnia — Wisła, p. M. Walczak;
 - w Łodzi Ł. K. S. — Ruch, p. J. Seidner;
 - w Chorzowie AKS — Warta, p. Kuchar.
- Mecze o wejście do Ligi prowadzić będą: w Lublinie Unia — Polonia, p. Szyba; w Częstochowie Brygada — Śmigły, p. Lieberman.

Wostal, Wilimowski i Lewandowski na czele strzelców ligowych

W rekordzie bramek strzelców ligowych prowadzi obecnie trzech zawodników, a mianowicie: Wostal, Wilimowski i Lewandowski; mają oni po 9 bramek.

Po 8 bramek zdobyli: Artur i Gendera. Po 6 bramek strzelił Korbas; po 6 bramek — Góra, Piątek, Matias, Zembaczyński i Lyko; a po 5 bramek — Gracz, Szeliga, Kniola, Peterek i Wodarz; po 4 bramki strzelili Skóra, Zimmer, Miller, Smoczek i Wiechoczek. Nadto jeszcze kilkudziesięciu piłkarzy zdobyło po 3, 2 i jednej bramce.

Po niedzielnych zebraniach Śl. OZ. P. N.

Od zielonego stolika na zieloną murawę przechodzą piłkarze ślasy

Nareszcie, w piłkarstwie śląskim zapanował spokój. Z niedzielnego nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Śląskiego OZPN-u są chyba wszyscy ci, którym dobro piłkarstwa leży na sercu — zadowoleni. Obrady, trwające od godziny 9-tej do 18.30, z małą przerwą, wykazały, że obie strony, aczkolwiek w ciągu konfliktu popełniły wiele błędów, działały dla dobra piłkarstwa.

Pierwsza część obrad upłynęła w atmosferze bardzo napiętej. Przemówienia pp. plk. Glabisza i plk. Żołędzińskiego ze strony PZPN-u, Janickiego, mec. Bartusia i insp. Mastalerza ze strony Śląska pełne były argumentów, mających wykazać błędne postępowanie przeciwników. Większość delegatów klubowych w czasie tych przemówień siedziała na zewnątrz jak w teatrze. Nie było też wielu amatorów wśród delegatów klubów, którzyby po przemówieniach zabierali głos w dyskusji. Nie należy jednak przypuszczać, by delegaci klubowi nie brali żywego udziału w obradach. Widzieli oni wady i zalety, tak jednej jak i drugiej strony, wyczuwali doskonałe momenty racji, przemawiających, nagradzając je oklaskami. 131 klubów, reprezentowanych na zebraniu, z których przeszło 120 stanowilo zdecydowaną opozycję, potrafiło ocenić wypadki służności nie tylko u pp. Mastalerza czy Bartusia, ale także u pp. Glabisza, Żołędzińskiego czy Wojakowskiego.

Przyznać trzeba, że przemówienia wszystkich wymienionych działaczy były wielce interesujące. Wszyscy mówcy zaopatrzeni byli w argumenty bardzo mocne. Słusznie też stwierdził na końcu zebrania p. inż. Kuchar, że „każda ze stron wypila po herce wody z solą a sol ta przyczyniła się do oczyszczenia nieprzyjemnej atmosfery”.

Słów kilka poświęcić trzeba dr. Wojakowskiemu, któremu w okresie konfliktu przypadała niewdzięczna rola pełnienia funkcji komisarza okręgu. P. Wojakowski był najbliższym z przedstawicieli PZPN-u, na nim też skupiły się wszystkie prefensje i bolączki piłkarzy śląskich. Dla p. dr. Wojakowskiego było to tym przykrejsze, że w pierwszych dniach urzędowania zrobił niezbyt szczęśliwe pociągnięcie w stosunku do prasy, co następnie miało się przeżyć cały czas jego rządów. Trzeba jednak obiektywnie przyznać, że dr. Wojakowski załatwił wiele spraw doskonale (sprawa memo-

riatu do władz odczekał meczu z Baskami i kilka innych), o czym niestety dowiedzieliśmy się dopiero na niedzielnych zebraniach. Rola p. Wojakowskiego była ciężka, spełnił ją jednak lepiej niż to poprzednio ocenialiśmy. Zatarę był walka, w każdej walce padają ofiary, „gdzie drzewo rąba, tam drzazgi leca”, a ponieważ p. dr. Wojakowski, jak sam powiedział, był w zatarę „tylko wyrobnikiem, tylko cieślą”, był więc siłą rzeczy najbliższy tego niebezpiecznego rebowiska, z którego na niego spadło najwięcej. Mamy wrażenie, że za pracę, którą p. Wojakowski włożył w kierowanie okręgiem, choć częściową satysfakcją jest uchwalenie mu przez niedzielne zebranie podziękowania.

Dostało się też wiele pp. Dyrdzie i Korduli. Jeżeli chodzi o p. Dyrde, to właściwie zarzut przeciwko niemu żadnego nie wysunęto. Jedynym argumentem opozycji przeciw prezesowi z Lipin było powiedzenie, że nie powinien być w radzie komisarz, skoro przy ostatnich wyborach do zarządu przepadł.

Likwidacja zatarę nastąpiła dzięki złożeniu deklaracji przez obie strony: byli członkowie Śląskiego OZPN oświadczyli PZPN, że nie mieli ani na chwilę zamiaru działania na szkodę piłkarstwa, a PZPN wobec tego zaakceptował poddanie rewizji swej uchwały o karach. Główną rolę w doprowadzeniu do złożenia tych deklaracji odegrał p. inż. Kuchar. Rzecz działa się oczywiście za kulisami zebrania. W czasie przerwy, w jednym z małych pokoiów gmachu TCL w ciągu niespełna godziny odbyło się szereg konferencji, w wyniku których zlikwidowano konflikt. Po wznowieniu obrad delegaci dowiedzieli się, że nastąpiła zgoda: strony ogłosiły swoje deklaracje. Pozostałe sprawy poszły już szybko. Wybrano zarząd w poprzednim składzie, z tym, że pozostawiono wolne miejsce dla tych, których uwolnienie nastąpi w tych dniach.

Nie uchwalono co prawda nowego systemu rozgrywek, wbrew poprzednim usiłowaniom. Nie uchwalono dlatego, że wszystkie projekty które wpłynęły, dążyły do zwiększenia liczby drużyn w Lidze Śląskiej, a to ze względu na statut PZPN, przyznający tylko 10 drużyn lidze okręgowej, było chwilowo niemożliwe. Śląsk jednak na najbliższe walne zebranie PZPN wystąpi z odpowiednim wnioskiem i

Wielkie plany narciarzy

Z zebrania Rady Narciarskiej Kluby wojskowe opuszczają salę obrad

W Krakowie odbyło się posiedzenie rady narciarskiej PZN, pod przewodnictwem wiceministra inż. Bobkowskiego.

Referat programowy wygłosił redaktor St. Faecher, tezy jego referatu zostały przyjęte. Program prac w sezonie 1937-38 obejmuje zagadnienia organizacyjne, wyszkoleniowe, propagandowe, sportowe, turystyczne i narciarstwa nizinnego.

W związku z uchwałą ostatniego walnego zjazdu delegatów PZN, polecającą zwołanie Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu dla załatwienia spraw statutowych i strukturalnych, rada narciarska zamierza uruchomić specjalne studia o następujących etapach:

1) przedyskutowanie tematu na konferencjach przedstawicieli klubów i w organizacjach PW.

2) omówienie tematu z przedstawicielami Państwowego Urzędu WF., ZZ., ew. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, celem załatwienia niektórych spraw na szerszej platformie, może nawet ustawodawczej.

3) przedyskutowanie całego problemu na Radzie Narciarskiej i wyłonienie redakcyjnej komisji statutowej.

Kontakt z terenem, zapewniony przez Radę, rozbudowany będzie przez wypróbowany w poprzednim sezonie zjazd prezesów okręgów PZN. W pierwszych dniach października odbędzie się zjazd programowy dla ustalenia terminarza imprez zimowych, akcji programowej itd.

Kontakty organizacyjne z władzami wzmocnione zostaną przez bezpośrednich łączników.

Wobec ustawicznego wzrostu zagadnień wyszkoleniowych — pilne jest utworzenie odrębnej komisji spraw wyszkoleniowych przy równoczesnym ograniczeniu dotychczasowego centrum wyszkolenia w Zakopanem tylko do grupy zawodniczej.

Energiczne szkolenie instruktorów i kontynuowanie akcji unifikacyjnej jest nadal nieodzowne. Odbędzie się trzy większe kursy unifikacyjne — w Zakopanem, w Beskidach śląskich i Karpatach wschodnich.

Akcja obozowa będzie przedmiotem usilnych zabiegów władz związkowych. Nawiazana w zeszłym roku współpraca wyszkoleniowa z nauczycielami WF. będzie kontynuowana, a dalszy specjalny kurs unifikacyjny odbędzie się w okresie świąt Bożego Narodzenia. Przed najbliższym sezonem zimowym wydane będą nowe unifikacyjne zasady jazdy na nartach. Szkoła zjazdowa na Kasprowym będzie rozbudowana, przy czym konieczne jest zaangażowanie zagranicznego specjalisty.

Oznaki sprawności PZN. będą nadal rozbudowane.

Starty bokserów polskich za granicą

Warta - Wschodnia Westfalia 9:7

Późnym wieczorem w niedzielę zakończony został w Minden (Westfalia) mecz bokserski pomiędzy drużyną poznańskiej Warty, a reprezentacją wschodniej Westfalii.

Zwyciężyła Warta w stosunku 9:7. Wyniki notujemy: W wadze koguciej Koziołek wypunktował Prasumę; w piórkowej — Frankowski zremisował z Sermutzyk'm; w lekkiej — Vogt pokonał na punkty Linenbrügera, a w drugim spotkaniu tej samej wagi Wirski przegrał na punkty do Pertnera; w półśredniej — Jarecki pokonany został na punkty przez Jakubowskiego; w średniej — Florysiak znokautował Jahna w drugiej rundzie; w półciężkiej — Szymura pokonał Kühna przez nokaut w drugim starcie; w ciężkiej — Galkowski przegrał na punkty do Balthazar.

Łódź-Württembergia 7:9

W niedzielę wieczorem bokserska reprezentacja Łodzi rozegrała w Heilbromm mecz bok-

dowane. Możliwe jest oddzielenie odznaki cywilnej od wojskowej. Zrewidowana zostanie odznaka nizinna, pewne zmiany wprowadzone będą do odznaki górskiej.

Budowa skoczni treningowej i malej skoczni w Zakopanem należąć będzie do Komitetu zawodów FIS., podobnie jak przygotowanie nowej trasy zjazdowej i slalomowej. Prace zostały już rozpoczęte, związek będzie miał na nie wpływ decydujący.

Program przygotowania naszej drużyny reprezentacyjnej jest następujący:

Przez dłuższy okres czasu czynny będzie większy ośrodek treningowy w Zakopanem na zasadach ośrodka olimpijskiego. Akcje obozów treningowych w terenie będzie nadal kontynuowana. Różkład kursów ustalony będzie na zjeździe prezesów okręgu. Wreszcie drużyna treningowa będzie miała do dyspozycji więcej startów zagranicznych.

Tereny narciarskie pozazakopiańskie muszą otrzymać poparcie w formie organizacji spotkań międzyokręgowych, zainicjowanych przez kluby.

Konieczne jest wprowadzenie klas zawodników. Aktualne jest ufundowanie nagrody punktacyjnej za najważniejsze zawody.

Przewidziane jest utworzenie obozu zawodników w osobnej grupie w treningowym ośrodku zakopiańskim.

Dla turystyki czynnej kontynuowane będzie wydawnictwo przewodnika narciarskiego PZN, instrukcji trasowania szlaków i kontrola schronisk oraz stacji turystycznych.

Władze rady narciarskiej ukończyły się następująco: prezes — wiceminister inż. Bobkowski. Wiceprezesi — red. Faecher, prof. Klemensiewicz, plk. Barzykowski, dr. Boniecki, sekretarz dr. Kowenicki, skarbnik — p. Kozłowski.

W skład zarządu głównego weszło 12 osób spośród rady narciarskiej z przewodniczącym red. Faecherem na czele.

Na czele komisji sportowej stanął p. Grossman. Na kapitana sportowego wybrano red. Faechera, który jednak wyboru nie przyjął, wysuwając kandydaturę dr. Szatkowskiego z Warszawy. Kandydaturę tę przyjęto.

Przewodnictwo komisji turystycznej objął dr. Żalski, wyszkoleniowej mjr. Lubicz-Nycz, narciarstwa nizinnego — plk. Barzykowski, wydawniczej — red. Długoszewski, saneczkarskiej red. Loteczka.

Zanotować należy, że pod koniec obrad część członków rady narciarskiej, reprezentujących m. in. kluby wojskowe i strzeleckie, opuściła salę wskutek nieporozumienia na tle składu członków zarządu głównego.

W niedzielę wieczorem w Odense, pomiędzy drużyną Warszawianki a reprezentacją Odense. W meczu tym, który był ostatnim z trzech występów Warszawianki na terenie Danii, Warszawianka wywalczyła remis w stosunku 6:6.

Wyniki techniczne notujemy: W wadze piórkowej Brantwein wypunktował. Rañtewskiego, w wadze lekkiej — Woźniakiewicz zwyciężył Christiansena przez techniczny nokaut w drugiej rundzie; w drugiej walce wagi lekkiej Pólus pokonał na punkty Andersena; w wadze półśredniej — Taborek przegrał na punkty do Kopsa; w średniej — Zaremba „doznał” nokautu technicznego w drugiej rundzie od Petersena; w wadze półciężkiej Karpiński zwyciężył na punkty Joergensena.

Warszawianka zremisowała w Odense

W niedzielę wieczorem w Odense, pomiędzy drużyną Warszawianki a reprezentacją Odense. W meczu tym, który był ostatnim z trzech występów Warszawianki na terenie Danii, Warszawianka wywalczyła remis w stosunku 6:6.

Wyniki techniczne notujemy: W wadze piórkowej Brantwein wypunktował. Rañtewskiego, w wadze lekkiej — Woźniakiewicz zwyciężył Christiansena przez techniczny nokaut w drugiej rundzie; w drugiej walce wagi lekkiej Pólus pokonał na punkty Andersena; w wadze półśredniej — Taborek przegrał na punkty do Kopsa; w średniej — Zaremba „doznał” nokautu technicznego w drugiej rundzie od Petersena; w wadze półciężkiej Karpiński zwyciężył na punkty Joergensena.

Sokół Poznań wygrał

w Toruniu

W meczu bokserskim w Toruniu drużyna Sokola poznańskiego pokonała zespół miejscowego Gryfu 12:4.

Z poszczególnych walk notujemy, że Majchrzycki, walcząc w wadze półciężkiej znokautował w drugiej rundzie Ernesta, a w wadze średniej Lelewski-Gryf pokonał Sobiesiaka przez k. o. w drugiej rundzie.

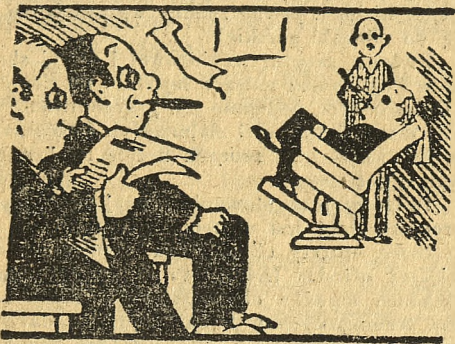
Ran walczyć będzie z Hrubesem w Pradze

Zawodowy pięściarz polski Edward Ran otrzymał zaproszenie na rozegranie meczu w Pradze z bokserem czechosłowackim Hrubesem. Mecz odbędzie się 8 października.

Kordula Wilhelm, były członek Komisji Wykonawczej przy Komisarzy Śl. O. Z. P. N.

Dobry żart tyńfa wart

U WYDAWCY



— Co się panu tak spieszy z wydaniem tej książki? Niech pan się pocieszy, że Homer musiał czekać 3 tysiące lat, zanim jego dzieła zostały wydrukowane.

MĄDRE PYTANIE.

— Moja matka, przyszedłszy na świat, ważyła tylko półtora kilo!
— No i co? Czy umarła, jako niemowlę, czy urosła się przy życiu?

ROZTARGNIONY

Lekarz bada pacjenta, mierzy mu gorączkę, poczem siada za stołem i mówi:

— Bardzo pan jest chory! Zaraz panu zapiszę lekarstwo. Ale gdzie jest moje wieczne pióro?

— U mnie pod pachą, — odpowiada chory.
— Pan doktor mi je włożył przez pomyłkę za miast termometru!

SZCZERA



— Panno Urszulo, czy chce pani zostać słońcem mego życia?

— Ależ chętnie — wyobrażam sobie jak to pięknie, być od pana oddaloną o 150 milionów km.

TENDENCJA

— Jak ci się podoba nowa gazeta?
— Owszem...
— A tendencja?
— Tendencji jeszcze nie czytałem!

SZCZĘŚCIARZ.

— Ten Kotłeciński ma szczęście! Wczoraj przejechała go taksówka... Kto jechał w taksówce? Akurat doktor medycyny!

NA PLAŻY



— Pocałowałbym panią, gdybym tylko wiedział, że nikt nie widzi!
— Czy mam zamknąć oczy?

codzienna nasza nowelka

DZIWNNE PRZYRZECZENIE

Józio lubi włóczyć się po nocach. Około północy szuka zawsze jakiegoś pretekstu, by swych znajomych odwiedzić od zamiaru pójścia do domu. Wymyśla wtedy różne zabawy i prawdę mówiąc przeważnie mu to się udaje.

Tego wieczoru nie powiodło mu się jednak. Zjedliśmy właśnie kolację w restauracji moja żona, on i ja. Siedliśmy do stołu dosyć późno a kiedy wypiliśmy już czarną kawę, Józio zaproponował:

— Może napijemy się koniaku?

— Dziękuję — odpowiedziała żona. — Już jest późno i trzeba iść spać.

— Ależ skądże! — zaprotestował Józio. — Jeszcze jest młoda godzina. Zaprowadzę państwa do jednego kina, gdzie program zaczyna się dopiero o 12-tej. Podobna wyświetlają tam teraz dobry film.

— Niemożliwie — odparłem. — Nigdy nie chodzę z żoną do kina.

— Coś w tym rodzaju... Otóż ja z własnej woli przyrzekam co innego. A mianowicie to, że nigdy nie pójde z mężem do kina ani do teatru. Chciałby pan oczywiście wiedzieć, dlaczego?

— Naturalnie!

— Kiedy to jest tajemnica...

— No, taka tajemnica — wtrąciłem się do rozmowy — którą mogę śmiało wyjaśnić. Otóż jak panu wiadomo, Joasia jest przemiłą kobietą, pełną zalet. Ale jak każda kobieta, która ma pełno zalet, ma również kilka drobnych wad. Na przykład w teatrze albo w kinie wyobraża sobie, że to, co dzieje się na scenie, jest prawdą.

— No to pańska żona jest najlepszą spektatorką — przerwał Józio. — Ja także przeżywam wszystko to, co się dzieje na scenie czy na ekranie. To nie jest żadna wada...

— Przypuśćmy, że to jest zaleta. Ale

— Dlatego, że mieliśmy wolne bilety. — odparła Joasia.

— Otóż właśnie. Niech pan sobie wyobrazi: Ofelia wariuje i topi się a Joasia trzyma mnie za rękę i wbiła się w nią paznokciami aż do krwi, płacząc przy tym gwałtownie. Ponieważ ludzie zaczęli zwracać na nas uwagę, więc szepczę jej do ucha: „Ależ kochanie, przecież to tylko teatr. Ofelia wcale nie umiera w rzeczywistości“. „Nic nie szkodzi“ odpowiada mi Joasia — i płacze coraz głośniej.

Tego dnia pozwoliłem sobie na pierwszą uwagę. Był to jednak dopiero początek. W kilka dni później znaleźliśmy się znowu w jakimś teatryku, gdzie występował pewien piosenkarz, zupełnie zresztą niedowcipny. Jednak Joasia zaśmiewała się aż do łez i tak głośno, że zwróciła na siebie uwagę nietylko publiczności ale i tego piosenkarza, który ze sceny zaczął robić pod jej adresem uwagi i prawie komplementy. Jednym słowem staliśmy się przedmiotem powszechnej wesołości. Wychojąc z teatryku powiedziałam Joasi, że mam tego dosyć! Joasia, odparła mi na to zdenerwowana, że nigdy nie wyjdzie za mąż za człowieka, który zabrania się jej śmiać wtedy kiedy ona ma na to ochotę. Pogniwaliśmy się. W tydzień później przeprosiliśmy się. Przyrzekła mi, że będzie na siebie uważać i hamować objawy swej radości czy żalu na spektaklach. Poszliśmy właśnie tego wieczoru do kina. Dawali tam naprzód jakąś komedię. Joasia tak głośno śmiała się, że cała sala zaczęła psykać. Traciłem ją łokciem i rzekłem: „Cicho! A więc znowu zaczynasz!“

To zdanie, zresztą dość niewinne, zrobiło na Joasi takie wrażenie, że bez słowa wstała i wyszła z kina. Postępowanie jej wzburzyło mnie do ostatecznych granic. Bylem tak zdenerwowany i wzbudzony, że trząsałem się, jak w febrze. Akuratnie zaczęto wyświetlać film, którego akcja rozgrywała się w dżungli afrykańskiej; dwa lwy rzuciły się na jakiegoś murzyna i pożarły go. Nie wiem, czy to tak na mnie wpłynęło, czy też zdenerwowanie, dość na tym, że zrobiło mi się słabo, ekran zawisł przed oczyma — i zemdląłem.

Obudziłem się w poczekalni; leżałem na kanapie a nade mną stał jakiś pan, który powtarzał w kółko: „Ach, to ta scena z lwami“ — oraz Joasia, ocierająca łzy chusteczka.

Zerwałem się na równe nogi i zawołałem:

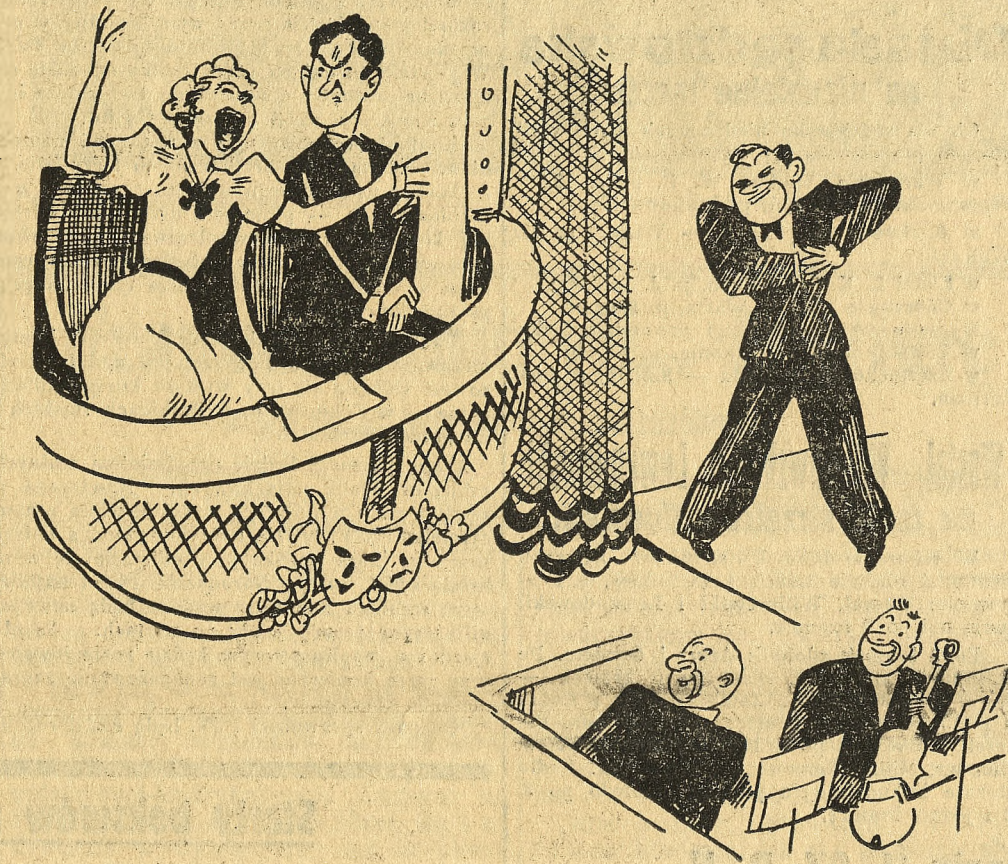
— To nie lwy ale to, że w czasie filmu komicznego zbyt się zdenerwowałem na tragiczny sposób!

Joasia zauważyła, że przyczyna mego omdlenia jest obojętna a najważniejsze jest to, że już lepiej się czuję. Kiedy znaleźliśmy się na ulicy, Joasia wzięła mnie pod rękę i rzekła cicho:

— Nie powinnam się była na ciebie obrażać, miałeś zupełną rację, ale od dziś ci przyrzekam, że nigdy już nie będę ci towarzyszyć ani do teatru ani do kina...

* * *

Józio oczywiście w tę całą historię uwierzył.



Józio popatrzył na Joasię zdumionym wzrokiem:

— A cóż to za dziwaczny pomysł?

— Ach — odpowiedziała Joasia. — to jest przyrzeczenie, które kiedyś uczyniłam i którego dotrzymam.

Józio nie mógł się zdobyć na żadne słowo.

— Dziwi to pana? — mówiła dalej żona — A tymczasem to jest bardzo proste. Kobieta, która wychodzi za mąż, przysięga mężowi... cóż to ona przysięga? Zupełnie już zapomniałam...

— Być wierną — poddałem — posłuszność...

w takim razie muszę panu zaznaczyć, że ta zaleta u Joasi przejawia się w sposób niemożliwy, a raczej przejawiała się, gdyż od czasu naszego małżeństwa Joasia chodzi wszędzie sama i pozbawia mnie widoku przejawów swoich wzruszeń. Ale gdyśmy byli zaręczeni, to było co innego. Chodziłszy wszędzie razem i z tego powodu o mało dwukrotnie nie zerwaliśmy ze sobą. Z początku, gdy Joasia śmiała się zbyt głośno albo płakała zbyt rześście, nie śmiałem nic powiedzieć. Ale pewnego wieczoru w teatrze gdy grano „Hamleta“... właściwie jakim cudem znaleźliśmy się wówczas na „Hamlecie“?

Propagandowe zawody lekkoatletyczne w Chorzowie

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Chorzowie propagandowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez sekcję lekkoatletyczną KS Stadion. W zawodach startować mogą zawodnicy stowarzyszeni i niestowarzyszeni z terenu Śląska.

Program obejmuje: dla juniorów — biegi 100 i 500 mtr., skok w dal i rzut dyskiem; dla pań — bieg 60 mtr., skok w dal i rzut oszczepem; dla seniorów — biegi 100, 800, 3000 i 400 mtr. przez płotki, trójskok i młot.

Zakończenie strzosiw lekkoatletycznych ZS

W niedzielę w Lublinie zakończone zostały mistrzostwa lekkoatletyczne Zw. Strzeleckiego. Wyniki drugiego dnia były następujące:

100 m. wżwyz i kula — Praski 11.6, 170 i 13.89; 3 km. z przeszkodami — Flis 10:20; 25 km. chód — Czech 2:19:46; w dal — Andrzejkiewicz 630; 800 m. Kramek 2:05; tyczka — Jasiewicz 320; 400 m. — Downarowicz 54.4; trójskok — Andrzejkiewicz 12.55; 4x400 m.

Katowice 3:47.9; konkurencje kobiece: 4x100 Katowice 56.2; kula — Cejzikowa 10.74; dysk — Cejzikowa 33.25; w dal — Kielbasianka 47.1; 800 m. — Zborowska 2:43.8; 800 m. — Hieronimówna 29.4.

Uwaga lekkoatleci Stadionu

W środę o godz. 19-tej w Chorzowie w sali Miejskiego Ośrodka WF przy ul. Powstańców odbędzie się zebranie członków Sekcji Lekkoatletycznej KS Stadion. Na zebraniu tym omówione będą sprawy związane z uroczystością 10-lecia sekcji, która przewidziana jest na pierwsze dni października.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Tarłowski pokonał Kończaka

Tarłowski wziął udział w Sosnowcu w tenisowym meczu pokazowym z Kończakiem, którego pokonał w stosunku 6:1, 6:4, 6:3.

MISTRZOSTWA ŚLĄSKA DWÓJEK MIESZANYCH W SIATKÓWCE

Na boisku KPW. odbył się turniej siatkówki dwójek mieszanych o mistrzostwo Śląska, przy udziale 12 zespołów z Katowic, Sosnowca i Dziedzie. Poziom gry bardzo wysoki i na ogół wyrównany. Do finału doszły trzy dwójki: KKS Pogoń, KPW, i Sokół Katowice. W decydującym spotkaniu po niezwykle emocjonującej i zaciętej walce pierwsze miejsce zdobyła dwójka KPW w składzie: Głodniokówna, Rospendowski, zwyciężając dwójkę Pogoni: Kaganow, Wieszka, w stosunku 2:0 (15:13, 15:13). Trzecie miejsce zajęła dwójka Sokola: Tworuskówna, du Laurans. Organizacja turnieju bardzo sprawna.

KS. ZGODA — KS. 36 ORZESZE 3:2

Rozegrane na boisku KS. 36 zawody towarzyskie, przypominające typową walkę o punkty, zakończyły się szczęśliwym zwycięstwem gości, dzięki pechowi, jaki prześladował atak gospodarzy.

RUCH—CHORZÓW III.

W środę o godz. 16-tej na stadionie Ruchu w Wielkich Hajdukach odbędzie się spotkanie piłkarskie o charakterze treningowym pomiędzy ligową drużyną Ruchu a Chorzowem III.